80 LAT sobota-niedziela UKAZUJE SIĘ OD 1945

1-2 lutego 2025

NR 26 (18116)

Sport

Skruszyli Stal

Sport 87527a537d

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Susza

Kiedy za bajtla zaczynałem interesować się polską ligą piłkarską, moje duże rozczarowanie budził fakt, że nasi napastnicy nie potrafią dobrze strzelać. Królami strzelców ekstraklasy byli wtedy... pomocnicy, których końcowy dorobek i tak nie był imponujący. W sezonie 1983/84 - Włodzimierz Ciołek, a w 1984/85 - Leszek Iwanicki wbili ledwie po 14 goli. Kiedy czytałem o równoczesnych strzeleckich wariacjach napastników na zachodzie, choćby w lidze angielskiej (Walijczyk Ian Rush - 33 gole w sezonie 1983/84 i Gary Lineker - 24 gole w sezonie 1984/85) - rodziły się we mnie kompleksy. Przejmowałem się, cholera!

Gdybym wiedział, co zdarzy się cztery dekady później... Wiadomość o tym, że najlepszy polski napastnik zgromadził na półmetku rozgrywek ledwie cztery gole napawa mnie zgrozą. I nie zmienia tego faktu okoliczność, że w obecnej dobie najbardziej bramkostrzelnymi napastnikami są cudzoziemcy.

Niestety - nastroju nie mógł poprawić wczorajszy dzień. Najskuteczniejszego rodzimego napastnika miałem okazję widzieć w trakcie pierwszego meczu ligowego w tym roku. Sebastian Bergier z GKS-u Katowice nie poprawił dorobku, nie miał wielkich szans, w drugiej połowie został zmieniony. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobył wahadłowy.

W drugim wczorajszym meczu nie było lepiej. W spotkaniu Lecha Poznań z Widzewem Łódź dorobek polskich napastników również wyniósł zero. Zadanie było o tyle utrudnione, że w wyjściowych składach takowych w ogóle nie było. W Lechu pokazał się oczywiście Szwed asyryjskiego pochodzenia Mikael Ishaak, w Widzewie - owszem, Polak - Hubert Sobol, który jednak gra - z przerwami - piąty sezon w ekstraklasie, a jego bilans bramek na tym poziomie rozgrywkowym brzmi, niestety, zero. I wczoraj się nie zmienił.

Tym sposobem najskuteczniejszy polski napastnik w polskiej lidze nadal ma jedynie cztery trafienia. Zaczynam wątpić, że będzie w stanie osiągnąć granicę przyzwoitości, czyli dziesięciu goli w sezonie. A chodzi o najskuteczniejszego!

Ktoś powie, że nieważne, kto strzela, ważne, żeby wygrywać. Udowodnili to choćby Francuzi, którzy zdobyli w 1998 roku mistrzostwo świata bez choćby jednej bramki środkowego podstawowego napastnika Stephana Guivarc'ha. Niby tak, ale tu chodzi przecież o statystykę obejmującą jeden zespół w ciągu miesiąca. Mnie chodzi o 18 drużyn na przestrzeni roku. Nie ma co ukrywać, że jest ona zatrważająca. Jeśli ta tendencja się nie zmieni, straci na tym również reprezentacja. No, chyba że pojawią się bramkostrzelni napastnicy polskiego pochodzenia, którzy od małego wychowywali się na obczyźnie i w ogóle nie znają smaku rodzimej ekstraklasy.

A może pojawi się jakiś niezwykły młodziak o oszałamiającym talencie i bezczelnym uśmiechu? Takim, jakim był choćby synek, który zaczynał kopać na placu przy katowickim więzieniu, a wychował się przy ul. Barbary. Zadebiutował w ekstraklasie jako 18-latek i w pierwszym sezonie ligowym od razu wbił... 33 gole. Trzy-dzieś-ci trzy! Ernest Wilimowski był jednak tylko jeden. Ale proszę, wznoszę modły - niech pojawi się nastoletni napastnik, który osiągnie połowę z tego. Byłoby super, choć w obecnej dobie oznaczałoby to przecież także, że w kolejnym sezonie już by kogoś takiego w polskiej lidze nie było.

Tak czy inaczej - susza trwa. Niedługo zacznie pękać ziemia.



Fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

Lech triumfuje, Widzew na kolanach. Starcie Antoniego Kozubala i Frana Alvareza.

Mocny start lidera!

30 tysięcy kibiców na stadionie Lecha fetowało efektowną grę ulubieńców.

Mecz rychło rozpoczął się od mocnego uderzenia. Przed 90 sekundą cieszyli się piłkarze z Łodzi, bo po dobrze rozegranym rzucie wolnym do siatki spóźnionego z interwencją Bartosza Mrozka trafił Luis da Silva. VAR dopatrzył się jednak pozycji spalonej i trafienie nie zostało uznane.

Doliczył 13 minut!

Po długim czekaniu na decyzję VAR ruszyli gospodarze i rozochoceni... strzelili gola! Piłkę w polu karnym otrzymał Afonso Sousa, który niczym narciarz podczas slalomu specjalnego mijał rywali, w tym wypadku obrońców, i z ostrego kąta pokonał Rafała Gikiewicza. Wspaniałe! Dla Portugalczyka był to już siódmy gol w sezonie, tym razem zdobyty po rzeczywiście znakomitej indywidualnej akcji. – Bramka cieszy, tym bardziej u siebie, przed naszymi świetnymi kibicami, jednak najważniejsza jest wygrana zespołu – podkreślał Sousa.

W 23 minucie klasę pokazał aktywny Antoni Kozubal. Prowadzący w naszej klasyfikacji „Złotych butów" zawodnik sprytnym, technicznym strzałem z dystansu próbował zaskoczyć Gikiewicza. Ten jednak odbił futbolówkę na rzut rożny. Na boisku sporo się działo. Goście starali się odrobić straty, jednak lider dobrze operował piłką, prezentując się o niebo lepiej niż w końcówce roku, kiedy tracił punkty w spotkaniach w Gliwicach i Zabrzu. Oprócz Kozubala i Sousy świetnie prezentował się na lewym skrzydle błyskotliwy Daniel Hakans. Przed przerwą szansę miał walczący o koronę króla strzelców ekstraklasy Mikael Ishak, ale dobrze interweniował kapitan widzewiaków Mateusz Żyro. Już w doliczonym czasie Szwed nie zmarnował świetnego podania Kozubala i umieścił piłkę w siatce zdobywając swojego gola. Początkowo trafienie nie zostało uznane, bo liniowy podniósł chorągiewkę, ale po kolejnej długiej analizie VAR bramka została uznana.

9
TYLE meczów wygrał w tym sezonie u siebie Lech. To wszystko na dziesięć gier. Jedyne straty przy Bułgarskiej to porażka w październiku z Motorem Lublin 1:2.

Pierwsza połowa została przedłużona przez prowadzącego mecz Karola Arysa o rekordowe 13 minut! To wynik przerw spowodowanych zadymieniem boiska, długim sprawdzaniem wszystkich sytuacji na monitorze przez sędziego Jarosława Przybyła oraz kilkoma przerwami w grze z powodu urazów.

Rozbity Widzew

Początek II połowy to gole dla obu stron. Najpierw w okienko trafił niesamowity Sousa, ale zaraz potem po kontrze honorowego gola zdobył Słowak Samuel Kozlovsky. Działo się! Tym bardziej, że kabaret urządzał arbiter. W polu karnym przeszkodził gospodarzom w akcji, został trafiony piłką, zarządził wolnego, Gikiewicz nieudolnie łapał piłkę, którą przejął Kozubal i wjechał z nią do bramki. Trafienie ostatecznie nie zostało uznane.

Widzew miał szanse – Shehu, Hamulić – ale kontaktowego gola zdobyć się nie udało. Trafił za to ponownie Ishak, po kolejnej świetnej akcji na skrzydle Hakansa. W efekcie „Kolejorz" pewnie wygrał i umocnił się w fotelu lidera.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★★

Lech Poznań	4:1 (2:0)	Widzew Łódź

1:0 – Sousa, 5 min (asysta Hakans), **2:0** – Ishak, 45+6. (asysta Kozubal), **3:0** – Sousa, 50 min (asysta Thordarson), **3:1** – Kozlovsky, 52 min (asysta Alvarez), **4:1** – Ishak, 80 min (asysta Hakans)

LECH: Mrozek 5 – Cartensen 6, Douglas 6, Salamon 5 (69. Milić 4), Gurgul 5 (87. Pingot niesklas.) – Thordarson 6, Kozubal 8, Sousa 8 (80. Fabiema niesklas.) – Jagiełło 5 (69. Gholizadeh 4), Ishak 8 (87. Dudek niesklas.), Hakans 8. **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Hoffmann, Lisman, Mońka.

WIDZEW: Gikiewicz 4 – Żyro 4, Volanakis 4, da Silva 4 – Sypek 4 (79. Stachowicz, niesklas.), Kerk 6 (87. Hanousek niesklas.), Shehu 5, Alvarez 5, Sobol 4 (55. Gong 3), Kozlovsky 5 – Łukowski 4 (55. Hamulić 5). **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Biegański, Gryzio, Kwiatkowski, Madej, Diliberto.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – **5**. **Asystenci** Marek Arys (Szczecin) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** 105 min (58+47). **Widzów** 30 542. **Żółte kartki:** Sypek (45+12. faul)

Piłkarz meczu – Afonso SOUSA.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		WIDZEW
61	posiadanie piłki	39
7	strzały celne	7
8	strzały niecelne	4
7	rzuty rożne	7
3	spalone	2
15	faule	3
0	żółte kartki	1

PKO BP EKSTRAKLASA
19. KOLEJKA (31.01.-3.02.)

Sobota
- Motor Lublin – Lechia Gdańsk 14.45
- Cracovia – Raków Częstochowa 17.30
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela
- Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Radomiak 14.45
- Legia Warszawa – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice 19.00

1. Lech	19	41	37:15
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. GKS	19	26	28:25
10. Widzew	19	25	25:29
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	19	19	19:25
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 – elim. LM, 2-3 – elim. LK, 18-20 – spadek

Sport 87527a537d

Raz, dwa, trzy

Finałowe odliczanie trwa

Mecz GKS-u ze Stalą Mielec był pierwszym z trzech, jakie pozostały do rozegrania przy Bukowej. Następny mecz na starym stadionie - 16 lutego z Piastem Gliwice, a ostatni, trzeci - 8 lub 9 marca z Zagłębiem Lubin. Według słów Marcina Krupy, prezydenta Katowic, ten czwarty z kolei - z Górnikiem Zabrze (29 lub 30 marca) - odbędzie się już przy Nowej Bukowej.

(pacz)

DŁUGOŚĆ PRZERW ZIMOWYCH W EKSTRAKLASIE

Ile upłynęło między ostatnim ligowym meczem jesiennym a pierwszym wiosennym?

■ 2024-2025: 48 dni
14 grudnia: Śląsk – Radomiak, 31 stycznia: GKS – Stal M.

■ 2023-2024: 53 dni
18 grudnia: Piast – Stal M., 9 lutego: Stal - Puszcza

■ 2022-2023: 70 dni (w grudniu odbył się mundial w Katarze)
18 listopada: Lechia – Górnik, 27 stycznia: Miedź - Radomiak

■ 2021-2022: 47 dni
19 grudnia: Legia – Radomiak, 4 lutego: Nieciecza - Jagiellonia

■ 2020-2021: 40 dni
20 grudnia: Jagiellonia – Górnik, 29 stycznia: Lubin - Płock

■ 2004-2005: 110 dni
21 listopada: Dyskobolia – Wisła, 11 marca: Legia - Pogoń

■ 1994-1995: 97 dni
27 listopada: Górnik – ŁKS, Widzew – Legia, 4 marca: Płock - Pniewy

■ 1984-1985: 104 dni
25 listopada: Legia - Pogoń, 9 marca: Bałtyk - Radomiak

■ 1974-1975: 97 dni
1 grudnia: Stal M.– ROW, ŁKS – Śląsk, Gwardia – Ruch, 8 marca: Wisła - ROW

■ 1964-1965: 119 dni
22 listopada: Unia – Stal Rz., 21 marca: Legia - Zagłębie

Ekstraklasa polska gra systemem „jesień- wiosna" od 1962 roku. Wcześniej – między 1927 a 1962 – systemem „wiosna – jesień".

(pacz)

Dobre dobrego początki?

Gol Marcina Wasielewskiego sprawia, że GieKSa idealnie wchodzi w 2025 rok.

Drużyna GKS-u Katowice powróciła na stadion przy ulicy Bukowej po dokładnie dwóch miesiącach. Ostatniego dnia listopada na tym obiekcie odbył się mecz z Lechią Gdańsk, który ekipa Rafała Góraka wygrała 2:0. Plan katowiczan był taki, żeby w podobnym stylu rozpocząć zmagania w stolicy województwa śląskiego w 2025 roku. W końcu przeciwnikiem GieKSy w piątek była Stal Mielec, która przed rozpoczęciem kolejki znajdowała się na 13. pozycji z zaledwie punktem przewagi nad strefą spadkową. Pozytywne nastawienie kibice gospodarzy mogli także oprzeć, pamiętając starcie z mielczanami w rundzie jesiennej. W drugiej kolejce bieżącego sezonu GKS wygrał na wyjeździe ze Stalą 1:0 po meczu, który... nie był szczególnie ciekawy.

To łączyło go zresztą z pierwszą połową piątkowego widowiska. W jej trakcie na murawie działo się niewiele, choć początek meczu wskazywał na to, że GieKSa będzie chciała szybko zdobyć gola. Piłkarze trenera Rafała Góraka tworzyli wprawdzie zagrożenie, ale niewiele z niego wynikało. Próbowali atakować po stałych fragmentach, dośrodkowując, wyprowadzając kontry, ale żadna z prób nie zmusiła Jakuba Mądrzyka do większego wysiłku. Stal była czujna w defensywie i starała się co jakiś czas próbować sił w ataku. Jej akcje także nie wzbudziły strachu w duszach fanów zgromadzonych przy Bukowej.

Więcej zaczęło się dziać w drugiej połowie. W 54 minucie kibiców z krzeseł poderwali Sebastian Bergier i Borja Galan. Hiszpan przebojowym dryblingiem zmylił defensywę na lewej stronie. Tym samym znalazł miejsce na dośrodkowanie. Posłał piłkę w pole karne, a tam Bergier uderzył głową. Była to do tej pory najlepsza próba katowiczan, ale skończyło się na słupku. Był to natomiast sygnał dla gospodarzy, że jeśli nadal będą próbować, trafią do siatki. Musieli jednak mieć się na baczności: chwilę później piłka otarła się o słupek bramki Dawida Kudły, gdy z okolic 16 metra uderzał debiutant Pyry Hannola.

W końcu bramka padła, gdy w 62 minucie świetne prostopadłe podanie posłał Bartosz Nowak. Futbolówka trafiła pod nogi Marcina Wasielewskiego. Pobiegł on tak, że nikt go nie mógł dogonić, minął linię obrony i w sytuacji sam na sam zachował się jak rasowy snajper. Spokojnym uderzeniem wyprowadził GieKSę na prowadzenie.



Fot. PAP/Michał Meissner

Marcin Wasielewski (z lewej), strzelił gola, a Arkadiusz Jędrych - zabezpieczał tyły. Alvis Jaunzems ze Stali nie był w stanie nic zrobić.

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **1:0 (0:0)** Stal Mielec

1:0 – Wasielewski, 62 min (asysta Nowak)

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 5 (83. Komor niesklas.), Jędrych 6, Kuusk 7 – Wasielewski 8, Repka 6, Kowalczyk 5 (90+1. Milewski niesklas.), Galan 6 (90+1. Marzec niesklas.) – Błąd 5 (83. Gruszkowski niesklas.), Bergier 5 (76. Szymczak niesklas.), Nowak 6. **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Jaroszek, Baranowicz, Bród.

STAL: Mądrzyk 5 – Esselink 3, Matras 3, Senger 4 – Jaunzems 4, Wlazło 5, Hannola 4 (83. Knap niesklas.), Getinger 5 (89. Wołkowicz niesklas.) – Dadok 4 (72. Domański niesklas.), Szkurin 3 (72. Wolsztyński niesklas.), Krykun 4 (83. Assayag niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Tkacz, Bukowski, Gerbowski.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – **4. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Marcin Ciepły (Kraków). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 7067. **Żółte kartki:** Kuusk (74. gra na czas), Komor (90. faul) – Dadok (30. faul)

Piłkarz meczu – Marcin WASIELEWSKI

MÓWIĄ LICZBY

GKS		STAL
40	posiadanie piłki	60
6	strzały celne	1
16	strzały niecelne	16
6	rzuty rożne	6
13	faule	12
2	spalone	1
2	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ Janusz NIEDŹWIEDŹ: - Nie tak sobie wyobrażaliśmy pierwszy mecz wiosną. Przyjechaliśmy do Katowic z zamiarem wywiezienia stąd punktów. Pierwsze pół godziny w naszym wykonaniu było najbardziej rozczarowujące. To nie byliśmy my! Nie byliśmy Stalą, którą uwielbiam oglądać. Po 30 minutach opanowaliśmy jednak grę, tworzyliśmy sytuacje, po których mogliśmy strzelić gole i to powinno się stać... W drugiej połowie zaczęliśmy dominować. Graliśmy dobry futbol, ale w najmniej oczekiwanym momencie popełniliśmy duży błąd, tracąc jedyną bramkę w tym spotkaniu.
■ Rafał GÓRAK: - Na obozie w Turcji mieszkałem na ósmym piętrze i mogłem oglądać treningi Lecha Poznań z lotu ptaka. Obserwowałem więc Filipa Szymczaka i nie miałem wątpliwości, że jest gotowy na to, żeby w piątek wystąpić (śmiech). Wiem też, że ten transfer zmotywuje także Sebastiana Bergiera i spowoduje, że będzie się rozwijał. Sam jestem zainteresowany tym, jak będzie wyglądała rywalizacja w ataku.

Utrata gola spowodowała, że Stal straciła kontrolę nad grą w obronie. Coraz częściej katowiczanie znajdowali w jej ustawieniu luki. Nic dziwnego, że tworzyli kolejne ciekawe akcje, które kończyły się groźnymi strzałami. Bliski gola, zaraz po bramce Wasielewskiego, był Oskar Repka, który strzałem z dystansu trafił w poprzeczkę. Pomocnik powinien też trafić do siatki w 80 minucie, ale nie był wystarczająco skuteczny, mimo że znalazł się w sytuacji sam na sam po podaniu Wasielewskiego.

Ostatecznie wynik nie uległ zmianie; GieKSa wygrała 1:0. Bez wątpienia najlepszym zawodnikiem na boisku był Wasielewski, który nie tylko wpisał się na listę strzelców, ale sprawiał wrażenie, że był wszędzie na boisku tam, gdzie był potrzebny. Wahadłowy biegał po całej długości i szerokości boiska. Co ważniejsze, robił to z głową i więc dołożył najważniejszą cegłę do premierowego zwycięstwa w 2025 roku.

W drugiej połowie na murawie pojawili się dwaj zawodnicy sprowadzeni latem Konrad Gruszkowski oraz Filip Szymczak.

Kacper Janoszka

986 DNI czekał na powrót do ekstraklasy Konrad Gruszkowski. Przed wczorajszym debiutem w GKS-ie Katowice swój ostatni mecz w najwyższej polskiej klasie rozgrywkowej zaliczył 21 maja 2022 roku. Był wówczas piłkarzem spadającej do 1. ligi Wisły Kraków. „Biała Gwiazda" na pożegnanie z ekstraklasą przegrała 0:1 z Wartą Poznań, a Gruszkowski wszedł w tamtym meczu na murawę na 12 minut.

993 DNI minęły, odkąd Filip Szymczak zagrał swój ostatni mecz w GKS-ie Katowice, podczas swojego pierwszego pobytu w górnośląskim klubie. Napastnik 14 maja 2022 roku ubrał na siebie koszulkę GieKSy w starciu z Koroną Kielce na szczeblu pierwszoligowym. W wygranym 2:1 spotkania zaliczył asystę, ale też zobaczył czwartą żółtą kartkę w sezonie, przez co nie mógł zagrać w ostatnim spotkaniu sezonu przeciwko ŁKS-owi Łódź. W piątek pojawił się na murawie w koszulce GieKSy na kilkanaście minut.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Adrian Błąd na zwycięstwo ze Stalą Mielec musiał czekać aż do momentu, gdy GKS awansował do ekstraklasy. Skrzydłowy, który z katowickim klubem jest związany najdłużej spośród wszystkich zawodników, grał czterokrotnie ze Stalą na poziomie 1. ligi. Wtedy razem z GieKSą zaliczył cztery porażki. W momencie gdy ekipa Rafała Góraka awansowała na najwyższy szczebel rozgrywkowy, Błąd wygrał w Mielcu na początku bieżącego sezonu i w miniony piątek.
■ Spośród wszystkich aktualnych ekstraklasowych szkoleniowców, z jakimi do tej pory – będąc na ławce trenerskiej – mierzył się Janusz Niedźwiedź, najczęściej grał przeciwko Rafałowi Górakowi i jego zespołom. Po raz pierwszy panowie stanęli naprzeciw siebie w 2017 roku, gdy aktualny opiekun GieKSy pracował w Elanie Toruń, a Janusz Niedźwiedź - w Jarocie Jarocin. Mecz odbył się w 3. lidze. Później, gdy trener Górak osiadł w Katowicach, spotykali się w 2. lidze oraz w 1. lidze, gdy trener Niedźwiedź prowadził Stal Rzeszów, Górnik Polkowice oraz Widzew Łódź. Szkoleniowcy na poziomie ekstraklasy po raz pierwszy zmierzyli się w piątkowy wieczór,był to ich ósmy pojedynek.

Sport 87527a537d

Szukamy optymalnego składu



Rozmowa z **Janem Urbanem**, trenerem Górnika Zabrze

To dobrze, że rundę wiosenna zaczynacie od meczu z Puszczą?

- Patrząc na statystyki, to pewnie... niedobrze (śmiech). Spodziewam się trudnego spotkania, bo z Puszczą nikomu nie gra się łatwo. Mam pełny szacunek wobec tego, co z tą drużyną robi Tomek Tułacz i jakie wyniki z nią osiąga. Jej gra komuś się może podobać bardziej, a komuś mniej, ale trener Tułacz wykorzystuje taką broń, jaką ma, i używa jej na „maksa", żeby osiągnąć cel. Już raz mówiono, że Puszcza spadnie, a dalej gra w ekstraklasie i podobnie może być i teraz.

Nie ma już Damiana Rasaka, któremu po meczach z niepołomiczanami wyrywało się kilka mocnych słów...

- Jakbyśmy teraz wygrali z Puszczą, to zaraz będą telefony z informacją, że już „wiadomo, kto miał tę żabę" (śmiech). Szatnia tak reaguje... Nikogo nie lekceważymy, wiemy jaka jest ekstraklasa, a tym bardziej dotyczy to Puszczy, z którą do tej pory w lidze nie wygraliśmy. Zwyciężyliśmy raz, ale w meczu sparingowym.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Puszcza Niepołomice to wyjątkowo niewygodny rywal „Górników".

Jakiego meczu można się spodziewać w Zabrzu?

- Rozgrywaliśmy z niepołomiczanami dobre spotkania. Były bramki i... były mecze, kiedy mieliśmy wygrać, a nie wygraliśmy. Obyśmy wygrali teraz, po dobrej w naszym wykonaniu końcówce zeszłego roku. Dobrze byłoby i dla nas, i dla naszych kibiców.

Jak w takim razie ograć zespół, który - jak mówił Damian Rasak - „stawia siedmiu zawodników przed swoim polem karnym i nie wychodzi do przodu"?

- Taki ma styl i trzeba szukać sposobu. Zawsze łatwiej bronić sięniż atakować. Nie spodziewam się, że Puszcza zagra inaczej. Nie spodziewajcie się też, że my zagramy inaczej – chcemy grać kombinacyjnie, stwarzać sytuacje, żeby to ładnie wyglądało, oczywiście chcemy wygrać. Może być tak, że po meczu będziemy mówić, że wygraliśmy, bo byliśmy skuteczni, albo powiemy, że nie wygraliśmy, bo skuteczności zabrakło. Przed meczem możemy gdybać, ale na pewno nikt nie będzie zmieniał swojego stylu.

Odpali pan jakąś bombę i przykładowo da szansę 17-letniemu Dominikowi Sarapacie? W listopadzie 2021 sensacyjnie postawił pan na ledwie 15-letniego wtedy Dariusza Stalmacha.

- Dominik jest blisko składu. Podoba mi się jego gra, jest dobrze wyszkolony technicznie, ma dobry przegląd, szuka dobrych rozwiązań, podejmuje właściwe decyzje. Jasne, musi się przyzwyczaić do objętości treningów z pierwszą drużyną, ale ten chłopak ma papiery na granie.

Kadrowych kłopotów Górnikowi nie brakuje. Nie ma Rasaka, Wojtuszka, Sanchesa. Bakisa... Za kartki pauzuje Janicki, a Lukoszek nie grał w meczach kontrolnych z powodu kontuzji.

- Gdybym miał tak myśleć, to chodziłbym ze zwieszoną głową. Tym, których nie ma, życzymy powodzenia, a sami szukamy optymalnego składu. Nie ma Rafała Janickiego, ale są Szala, Szczęśniak, Josema; to zawodnicy, którzy w wielu spotkaniach grali na dobrym i bardzo dobrym poziomie. Na środek pola przyszedł doświadczony Sondre Liseth. Mam nadzieję, że sobie poradzi, ale na pewno jest to dla nas jakaś niewiadoma. To jednak doświadczony zawodnik, który grał już na pewnym poziomie i mam nadzieję, że nie odczujemy mocno straty Damiana Rasaka.

Szóste miejsce po pierwszej części rozgrywek, takie samo jak na koniec poprzedniego sezonu. Górnika stać na poprawienie tej lokaty?

- Długo będziemy pamiętali końcówkę poprzedniego sezonu, kiedy mieliśmy okazję na eksponowane miejsce, ale się nie udało. W końcówce można było wywalczyć zdecydowanie więcej. Można analizować, domniemywać, ale czegoś nam jednak zabrakło; może doświadczenia, większej odpowiedzialności. Teraz istnieje dla mnie jedna rzecz – żeby drużyna grała na takim poziomie, na jakim chcę, na którym uważam że ją stać. Jesteśmy zespołem, który nie strzela nie wiadomo ile bramek, ale jak już zdobywamy gole, to punktujemy. Jesteśmy też w czołówce zespołów ekstraklasy, które tracą najmniej bramek. To też bardzo ważne.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Legii znaki zapytania

Stołeczny zespół powalczy na trzech frontach, ale wiadomo, że ciągle wiele... nie wiadomo.

LEGIA WARSZAWA

Przed Legią wyjątkowo gorący okres - walka na trzech frontach. Na dwóch chce wygrać (mistrzostwo, i krajowy puchar), w trzecim - zajść jak najdalej (Liga Konferencji). Oczywiście nikt nie ma zamiaru jej tego ułatwiać. Trudno przewidywać jak jej pójdzie - pesymiści wskazują, że na razie dokonała przecież jednego znaczącego transferu (Wahan Biczachczjan) - więc z czym do ludzi? Gdzie jest nowy napastnik (na razie podstawowym ciągle jest Marc Gual). Optymiści przekonują jednak, że obecny skład jest wystarczający, trzeba tylko zdrowia i doszlifowania.

Zostanie czy nie?

Tak czy inaczej - trener Goncalo Feio ma o czym myśleć. Po pierwsze o zespole - przy okazji rozwiał plotki dotyczące kilku transferów. Po drugie - o sobie. Wiadomo, że kontrakt z klubem kończy mu się z upływem sezonu, a na razie nie słyszy się o podpisywaniu nowego. Szkoleniowiec mówił o tym podczas konferencji prasowej. - W trakcie obozu miałem bardzo wstępne rozmowy, może nie o kontrakcie, ale o niedalekiej przyszłości z zarządem, głównie z prezesem Marcinem Herrą. Pod koniec lutego mamy wrócić do tego tematu. Wiem jedno - dobrze pracując i wyciągając maksimum z ludzi, którzy są dookoła, o pozostałe rzeczy nie trzeba się specjalnie martwić. Musimy się na tym skupić, mamy teraz istotny mecz. Legia jest najważniejsza - ważniejsza niż my wszyscy - przyznał Feio, cytowany przez portal Legia.net.

Bilans jest niezły - z 39 meczów - 24 wygrał, osiem - zremisował, siedem - przegrał. Zdaniem tych fanów, którzy uważają, że co roku Legia powinna grać w Lidze Mistrzów, to za mało.

Kto usiądzie na dyrektorskim stołku?

Tymczasem Legia ciągle poszukuje nowego dyrektora sportowego, bo wiadomo, że Jacek Zieliński odejdzie jak tylko go znajdzie. W karuzeli nazwisk przewijali się zagraniczni kandydaci - Marcel Klosm Jiri Bilek, Mindaugas Nikoliciusm, teraz wymienia się Walijczyka Stuarta Webbera, mającego cenne doświadczenie z pracy na Wyspach. Podczas długiej, sześcioletniej przygody z Norwich City pomógł wywalczyć awans do Premier League, podobnie było z Huddersfield Town. Był też szefem działu rekrutacji do akademii Liverpoolu, to on sprowadził Raheema Sterlinga do drużyny U-18 Liverpoolu z Queens Park Rangers - czyli oko ma. Naszym zdaniem nie ma się jednak na razie co podniecać, karuzela nazwisk może się przecież zmienić w dwie karuzele. Que sera, sera...

Korona na start

Przed startem ligi, Legia zajmuje w tabeli czwarte miejsce, z sześcioma puntami straty do liderującego Lecha. W pierwszym meczu podejmie u siebie w niedzielę Koronę Kielce (godz. 17. 30) i jest oczywiście faworytem. Do dyspozycji Goncalo Feio są prawie wszyscy zawodnicy. Jedynie występ Luquinhasa w meczu z Koroną Kielce stoi pod znakiem zapytania, ze względu na rehabilitację po bolesnym urazie mięśnia łydki.



Fot. Kacper Pacochia/PressFocus

Czy Goncalo Feio zostanie w Legii na przyszły sezon?.

Zapowiada się ciekawy mecz, bo goście walczą o utrzymanie i mają nóż na gardle. W Kielcach też mają problem łydką, z powodu urazu nie zagra Konrad Matuszewski. Z dłuższymi kontuzjami borykają się w Koronie Marcus Godinho oraz Nono. Reszta zawodników Korony jest jednak gotowa do gry. Czas - start! **(pacz)**

Sport 87527a537d

Wie, co czuje Śląsk

Fakt, że wielu skreśliło drużynę z Wrocławia po jesieni, pomoże jej. Jestem przekonany, że Śląsk zdobędzie dużo więcej punktów niż jesienią - uważa trener Aleksandar Vuković przed poniedziałkowym meczem.

PIAST GLIWICE

Gliwiczanie piłkarskie zmagania w 2025 roku zaczną w bardzo trudnym miejscu. Śląsk Wrocław po zwolnieniu Jacka Magiery i zatrudnieniu Ante Simundzy ma pokazać inną, bardziej waleczną twarz, a wiosną uciec ze strefy spadkowej. Zadanie ekstremalnie trudne, ale przy Okrzei spodziewają się niezwykle zmotywowanego przeciwnika.



Trener Vuković spodziewa się zaciętego meczu we Wrocławiu. fot. Mateusz Porzucek Press/Focus

Nie lekceważyć rywala

Trener Piasta zna to uczucie i ceni rywala bardziej niż większość kibiców innych klubów. – Ten pierwszy mecz po dłuższej przerwie zazwyczaj jest niewiadomą, niezależnie od rywala. Każdy jest ciekaw, jak to będzie wyglądało po przygotowaniach. Mamy sytuację nadzwyczajną, bo Śląsk jest w sytuacji, w jakiej jest. Opinia publiczna skazała już go na spadek, ale ja tak nie uważam, bo przecież rok temu był w innym miejscu. To pokazuje jaka jest w ekstraklasie cienka granica – mówi Alekandar Vuković, który w Gliwicach przecież pojawił się w momencie, gdy ta drużyna było poważnie zagrożona spadkiem. – Trafiłem do Piasta, który zdobył dwanaście punktów w czternastu kolejkach i też musiałem wyciągnąć drużynę z dołka. Zdaję sobie sprawę, jakie to jest wyzwanie. To, że wielu skreśliło Śląsk, pomoże mu. Jestem przekonany, że zdobędzie z dziesięć punktów więcej niż w poprzedniej rundzie – opisuje szkoleniowiec Piasta.

Ceni trenera

Piast ma więcej punktów w tabeli, ale od wyników pierwszych meczów na wiosną zależeć będzie jego dalsza walka o utrzymanie. - Na pewno nasza sytuacja jest podobna do Śląska - pod jednym kątem. Walczymy o życie, by w pierwszej kolejności się utrzymać. Startujemy w lepszej sytuacji, ale cała runda przed nami, więc wiele się może wydarzyć. Nie potrafię przewidzieć, w jakim kierunku ten mecz się potoczy - mówi były szkoleniowiec Legii, który ceni nowego trenera poniedziałkowego rywala. – Zatrudniono w Śląsku trenera z regionu, który znam. To uznana marka i wartość, a to świadczy, że we Wrocławiu sezon trwa i nikt się nie poddał. To mówi samo za siebie, że będą walczyli. Spodziewam się pozytywnej przemiany, choć liczę, że będzie to widoczne później – dodaje szkoleniowiec Piasta.

Bez kilku piłkarzy

Aleksandar Vuković nie będzie mógł skorzystać we Wrocławiu z trzech piłkarzy: Jakuba Czerwińskiego, Jakuba Lewickiego oraz Tomasza Mokwy. – Kuba Czerwiński pauzuje jeszcze za czerwoną kartkę, drugi Kuba dopiero wrócił do treningów po urazie, a Tomek złapał infekcję. Mam nadzieję, że po ostatnich zajęciach nikt nie dojdzie – wyliczył trener Vuković, który został zapytany o tajny sparing z Zagłębiem Sosnowiec. – Myślę, że we Wrocławiu wiedzą to, co chcieli wiedzieć, tak jak my wiemy o ich składzie w ostatnim sparingu. Sparing z Zagłębiem był raczej jednostką treningową i adaptacją do śląskiego powietrza po dwóch tygodniach w Hiszpanii - śmieje się. - Jestem zadowolony z wykonanej pracy – dodał trener gliwiczan. W meczu ze Śląskiem kibice na pewno w akcji nie zobaczą Arkadiusza Pyrki, o czym pisaliśmy na łamach „Sportu". – Arek Pyrka nie będzie brany pod uwagę na mecz ze Śląskiem i niewiele wskazuje, żeby to się zmieniło potem. Głównie wchodzą w grę inne rozwiązania, jak choćby transfer, ale to są trochę rzeczy poza mną – wyjaśnił Aleksandar Vuković.

(KRIS)

Broni nie złożą

ŚLĄSK WROCŁAW

Ante Simundza, trener Śląska Wrocław, który zajmuje w tabeli ostatnie miejsce, przed meczem z Piastem Gliwice przyznał, że w poniedziałek oczekuje od piłkarzy większej ambicji w ataku i dążenia do zdobywania goli. - Nawet bez kolejnych wzmocnień, wierzę w tę drużynę i powodzenie w walce o utrzymanie - dodał Słoweniec.

Rok temu Śląsk rozpoczynał rundę wiosenną na pierwszym miejscu w ligowej tabeli i nastroje w klubie były doskonałe. Minęło 12 miesięcy a sytuacja jest zupełnie odwrotna: wrocławski zespół jest ostatni, a nastroje wśród kibiców fatalne, bo szanse na utrzymanie wydają się niewielkie. Grobowy nastrój pogłębia pasywność na rynku transferowym wrocławian, którym udało się ściągnąć zimą dwóch zawodników. - Cały czas jestem w kontakcie z dyrektorem sportowym, rozmawiamy i pracujemy nad tym, aby sprowadzić jeszcze jednego czy dwóch piłkarzy. Pozyskaliśmy dwóch zawodników, takich, których chcieliśmy. Ale zgadzam się, że powinni do nas dołączyć wcześniej. Zimowe okienko transferowe jest jednak trudne. Jest krótkie, a poza tym nie jest łatwo ściągnąć piłkarza do klubu, który broni się przed spadkiem - skomentował sytuację trener Simundza.

Słoweniec zapewnił, że nawet bez dodatkowych zawodników wierzy, że w tym składzie, jaki jest teraz, Śląsk jest w stanie utrzymać się w ekstraklasie. - W poniedziałek gramy mecz, a ja mam jeszcze trzy, cztery znaki zapytania, na kogo postawić w wyjściowej jedenastce. To dobry znak i odczuwam z tego powodu zadowolenie. Mam 14 piłkarzy do gry, nie licząc bramkarzy, a do tego młodzież, która naciska i walczy o miejsce w składzie. Wierzę, że nawet tym składem, który mamy teraz, stawimy czoła wyzwaniu i się utrzymamy. Ale oczywiście wolałbym mieć jeszcze większy wybór, co jest zupełnie naturalne" – dodał trener Śląska. Chociaż szkoleniowiec nie chciał zdradzić, kto wyjdzie w poniedziałek na boisko w podstawowym składzie, pewne jest, że z zawodników, których Śląsk sprowadził zimą tylko Hiszpan Marc Llinares jest brany pod uwagę, bo szwedzki napastnik Assad Al-Hamlawi nie jest gotowy do gry.

Dodajmy, że Łukasz Bejger został nowym zawodnikiem słoweńskiego klubu NK Celje, który gra w tamtejszej najwyższej klasie rozgrywkowej. Obrońca podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2027 roku. 23-letni zawodnik w obecnym sezonie rozegrał siedem spotkań w ekstraklasie w barwach Śląska Wrocław.

KRÓTKA PIŁKA

Piątkowski w Turcji

■ Reprezentacyjny obrońca Kamil Piątkowski został wypożyczony do końca sezonu z austriackiego FC Salzburg do tureckiego klubu Kasımpasa SK, który gra w tamtejsze ekstraklasie. 24-letni defensor w obecnym sezonie austriackiej ekstraklasy wystąpił w 14 spotkaniach. W reprezentacji Polski zagrał w sześciu meczach, strzelił jedną bramkę.

Puszcza z Kazachem

■ Gieorgij Żukow został nowym piłkarzem Puszczy. Kazach jest trzecim graczem, który trafił do klubu z Niepołomic przed rozpoczęciem drugiej rundy rozgrywek ekstraklasy. 30-letni Żukow w poprzednim sezonie był zawodnikiem klubu Cangzhou Mighty Lions. Wystąpił w 23 spotkaniach chińskiej ekstraklasy i zdobył jedną bramkę. Posiadający także belgijskie obywatelstwo Żukow jest znany w Polsce; w latach 2020-22 reprezentował barwy Wisły Kraków. W jej barwach rozegrał 56 spotkań w ekstraklasie i strzelił jednego gola. Nowy pomocnik Puszczy ma w swoim dorobku także 21 spotkań w reprezentacji Kazachstanu.

Dłużej w Radomiaku

■ Mateusz Cichocki dłużył kontrakt z Radomiakiem Radom do 30 czerwca 2025 roku. W kontrakcie jest opcja prolongowania umowy o kolejny sezon. 33-letni obrońca w bieżącym sezonie rozegrał siedem spotkań w PKO Bank Polski Ekstraklasie, a obecnie leczy kontuzję zerwania więzadła krzyżowego przedniego. W ekstraklasie doświadczony zawodnik grał wcześniej w Legii Warszawa, Ruchu Chorzów i Zagłębiu Sosnowiec. Od 2019 roku występuje w Radomiaku.

Rozstanie po latach

■ Uważany kiedyś za wielki talent bramkarz Gerard Bieszczad opuszcza I-ligową Stal Rzeszów. Grał w niej od 2019 roku, ale w rundzie jesiennej nie rozegrał ani jednego meczu. Umowę rozwiązano za porozumieniem stron. Trudno uwierzyć, ale choć Bieszczad spędził wcześniej w ekstraklasie kilka lat, rozegrał w niej ledwie jedno spotkanie ligowe - w 2013 roku dla Wisły Kraków. W Lechu Poznań nie udało mu się to ani razu.

Nowy prezes Arki

■ W sobotę Wojciech Pertkiewicz ponownie zostanie prezesem występujących w 1. lidze piłkarzy Arki – przekazał gdyński klub. 50-letni działacz pełnił ostatnio taką funkcję w Jagiellonii Białystok. Za pierwszym razem Pertkiewicz został prezesem Arki w 2012 roku, a odszedł z niej w sierpniu 2019 roku. W tym czasie żółto-niebiescy wywalczyli awans do ekstraklasy (2016), sięgnęli także po Puchar Polski (2017) oraz dwukrotnie po krajowy superpuchar (2017 i 2018).W lutym 2022 roku został prezesem Jagiellonii i w poprzednim sezonie klub ze stolicy Podlasia zdobył mistrzostwo Polski. Tę funkcję sprawował do końca minionego roku. Dotychczasowy prezes, a jednocześnie większościowy akcjonariusz wicelidera 1. ligi Marcin Gruchała został przewodniczącym rady nadzorczej.

Wystrzelą jak kurs bitcoina?

Raków wznowi rozgrywki w sobotę wyjazdowym meczem z Cracovią, która jest dla „Czerwono-niebieskich" wyjątkowo niewygodnym przeciwnikiem.

W ostatnim tygodniu przed startem ligi wiceliderzy ekstraklasy poinformowali o swoich kilku transferowych ruchach. Nie było w tych nowinach komunikatu na miarę hitowego transferu Leonardo Rochy, którego częstochowianie kupili w zimowym okienku transferowym z Radomiaka za 700 tysięcy euro. Komunikaty mówiły raczej o kadrowej kosmetyce, choć wiadomość o podpisaniu kontraktu z testowanym na zgrupowaniu w Hiszpanii Ibrahimem Seckiem miała jednak posmak sensacji.


Medaliki" zamierzają się zrewanżować „Pasom" za letnią porażkę u siebie.

Fot. PressFocus

Kryptowalutowy transfer

Jak poinformował właściciel Rakowa, Michał Świerczewski na X (dawniej Twitter) transakcja została zrealizowana w... kryptowalutach. - Podobno pierwszy transfer w Polsce zrealizowany przy udziale kryptowalut. A który na świecie? Najważniejsze, aby Ibrahim wystrzelił jak kurs bitcoina – sygnalizował Michał Świerczewski, dumny z historycznego w Polsce bitcoinowego transferu zrealizowanego przy współpracy z zondacrypto, partnerem strategicznym częstochowskiego klubu. Logotyp zondacrypto jest widoczny na koszulkach meczowych, stadionie oraz w mediach społecznościowych klubu. Kibice Rakowa mogą płacić za bilety i karnety w kryptowalutach za pośrednictwem bramki płatniczej firmy.

Seck jest pomocnikiem, urodził się w Dakarze, stolicy Senegalu, niespełna 21 lat temu. Całą dotychczasową karierę spędził w stołecznym US Goree. Z reprezentacją Senegalu do lat 20 wywalczył Puchar Narodów Afryki, a także wystąpił w mistrzostwach świata. Był także powoływany do seniorskiej reprezentacji na eliminacje Pucharu Narodów Afryki, ale na razie bez debiutu. Z częstochowskim klubem związał się do 30 czerwca 2028 roku, z opcją przedłużenia o kolejny rok.

„Medaliki" poinformowały także o przedłużeniu kontraktu z Tomaszem Walczakiem, który natychmiast został wypożyczony do pierwszoligowej Miedzi Legnica. Nowa umowa z 19-letnim napastnikiem ma obowiązywać do końca 2026 roku. To, że kadra zespołu jeszcze zostanie odchudzona, zdradził trener Marek Papszun, mając zapewne na myśli Dawida Drachala, który ma zostać wypożyczony do katowickiego beniaminka, natomiast obrońca Kamil Pestka dowiedział się od swojego szkoleniowca, że ma wolną rękę w znalezieniu sobie nowego pracodawcy. Rozstanie nastąpi najprawdopodobniej jeszcze przed końcem zimowego okienka transferowego.

Czuć dobrą energię

Raków wznowi rozgrywki ligowe w sobotę w Krakowie meczem z Cracovią, która jest dla „Czerwono-niebieskich" wyjątkowo niewygodnym przeciwnikiem. - Jesteśmy dobrze przygotowani, jesteśmy gotowi – zameldował kapitan Rakowa Zoran Arsenić, wracający na boiska po kontuzji, podobnie jak Ariel Mosór, który uważa, że w sparingach... - wyglądaliśmy naprawdę dobrze, ale dopiero liga będzie prawdziwą weryfikacją. Ciężko pracujemy i wiemy, że to nie pierwsze trzy mecze, tylko każdy w tej rundzie będzie najważniejszy. W trzeciej kolejce gramy z Lechem, ale spotkanie w Poznaniu raczej jeszcze o niczym nie zadecyduje. Na razie skupiamy się na Cracovii. Wygrana z Lechem nic nie da, jeśli potracimy punkty z innymi rywalami – podkreśla młodzieżowy reprezentant kraju.

Papszun stęskniony

Zima jest łagodna, pachnie już wiosną. W Częstochowie czuć dobrą energię, wszyscy wiedzą, w jakim miejscu jest zespół – dwa punkty za plecami liderującego „Kolejorza", a to oznacza walkę o najwyższe cele. Oznacza, że „Czerwono-niebiescy" będą walczyć o mistrzostwo kraju.

- Stęskniliśmy się za rozgrywkami – uśmiecha się trener Marek Papszun. - Zaczynamy od wyjazdowego meczu z Cracovią, trudnym przeciwnikiem. Drużyną, która pod wodzą trenera Dawida Kroczka stale się rozwija. Jest na fali wznoszącej; to przeciwnik wymagający. I dobrze, bo jak się konfrontować, to z silną drużyną. Doceniamy „Pasy", ale nie jest to zespół nie do pokonania. Nie zrobiliśmy wielu transferów, nie mamy aż tak szerokiej kadry, dlatego ważni są dla nas zawodnicy wracający po kontuzjach. To tak jakby to były nasze transfery. Teraz nie jesteśmy blisko żadnego transferu, ale polityka klubu mówi, że nie robimy niczego na siłę, pod presją. Walczymy w każdym meczu o zwycięstwo, bo w Rakowie nigdy nie było inaczej.

Na nowy stadion nie ma szans

Poza sukcesem sportowym, kibice chcieliby też nowego stadionu dla swojej drużyny. Na razie nie ma na to szans, ale infrastruktura klubowa przynajmniej trochę się poprawiła. M.in. założono instalację do podgrzewania murawy na głównym boisku treningowym i dobiegają końca prace przy rozbudowie budynków klubowych. Dzięki temu poprawią się m.in. warunki, w jakich piłkarze korzystają z odnowy biologicznej.

Zbigniew Cieńciała

Przełomowe wejście

Otar Kakabadze uważa mecz z Rakowem Częstochowa z 2021 roku za punkt zwrotny w swojej karierze.

Gruziński wahadłowy trafił do „Pasów" prowadzonych przez Michała Probierza, ale początkowo jego transfer uznawano za mało udany. Wszystko zmieniło się 22 listopada 2021 r., gdy na ławce krakowian ponownie debiutował Jacek Zieliński. W drugiej połowie wpuścił Gruzina na boisko, a ten 8 minut później zapewnił gospodarzom wygraną, oddając piękny, soczysty strzał zza pola karnego. – Od tego momentu stałem się bardziej pewny siebie i na stałe wskoczyłem do składu – przypomina Otar Kakabadze, którego dobra forma w klubie owocowała kolejnymi powołaniami do reprezentacji, a w ubiegłym roku występami w historycznych dla jego kraju meczami w mistrzostwach Europy.

Miesiąc prawdy?

W sobotę Cracovia rozpoczyna rundę wiosenną, podejmując Raków Częstochowa, do którego traci cztery punkty. Pierwszy miesiąc rywalizacji wiele wyjaśni w kwestii celów „Pasów" na dalszą część sezonu. Drużyna spod Jasnej Góry jeszcze nigdy nie wygrała w ekstraklasie na stadionie przy Kałuży. W kolejnych tygodniach gospodarzy czekają mecze z Widzewem, Koroną Kielce i mistrzem Polski, Jagiellonią Białystok. Dwa z czterech pierwszych pojedynków krakowianie stoczą z zespołami wyprzedzającymi ich w tabeli i mającymi duże aspiracje. Luty może zdecydować, czy krakowianie pozostaną w grze o podium ekstraklasy, czy najlepsi im uciekną. – Każdy mecz jest ważny, ale te cztery będą kluczowe pod kątem tego, co realnie może się wydarzyć. Jeśli dystans do prowadzących będzie mały, to można na coś liczyć. Stać nad na dobrą grę, jeśli poprawimy deficyty z rundy jesiennej. Wtedy możemy liczyć, że Cracovia będzie takim zespołem, jak jesienią – mówi trener Dawid Kroczek.

Zaskoczyć Papszuna

Na początek trzeba powalczyć o wygraną z Rakowem, który często nie gra pięknie, ale bardzo skutecznie. – Mamy plan na ten mecz – mocno przepracowaną strategię, w której zawodnicy czują się dobrze. Spotkania pomiędzy nami a Rakowem są bardzo wymagające i poprzeczka będzie zawieszona wysoko – spodziewa się Kroczek, który prowadzi drużynę od kwietnia i ma już na koncie dwa triumfy z częstochowianami. – Nie chcę wskazywać faworyta, natomiast my czujemy się pewnie. Trudno zaskoczyć Marka Papszuna, bo on generalnie wie wszystko o rywalach. Nie wiem, czy cokolwiek jest go w stanie zdziwić. To bardzo dobry trener i zespół im dłużej gra, tym lepiej wygląda. My jednak wierzymy w to, co robimy, i że będzie to skuteczne. W lipcu Cracovia zwyciężyła na terenie rywala 1:0 po trafieniu Mikkela Maigaarda. W przedostatniej kolejce minionego sezonu u siebie przypieczętowała utrzymanie w ekstraklasie, triumfując 2:0 dzięki bramkom Benjamina Kallmana i Michała Rakoczego.

Liczy nie tylko na Kallmana

W czwartek Kroczek przyznał, że w jego głowie jest już wyjściowy skład. W sobotę bezpośrednią rywalizację będą toczyć najlepsi strzelcy ekstraklasy, którzy mają po 11 goli. W zespole gospodarzy to właśnie Kallman, a u gości Leandro Rocha, który zimą przeniósł się do Rakowa z Radomiaka. Kroczek w rundzie wiosennej liczy też na 20-letniego Kacpra Śmiglewskiego, który jest głodny gry po rocznej przerwie spowodowanej poważną kontuzją kolana. – Kacper jest ważnym elementem w naszej strategii. To silny napastnik – z dobrymi umiejętnościami, chroniący piłkę, z dobrym atakiem na przestrzeń i wysokim potencjałem motorycznym – wylicza Kroczek. – Rok nie grał w piłkę i to jest długi okres, ale od połowy października trenował z dużym obciążeniem. Kontrolowaliśmy to, by nie narazić go na kolejny uraz. Jest w stu procentach przygotowany do gry – zapewnia szkoleniowiec.


Otar Kakabadze przeszedł już swój Rubikon..

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Michał Knura



Fot. Press Focus

Daniel Szczepan skutecznie wyegzekwował rzut karny, dając Ruchowi prowadzenie 3:1 z Voluntari.

Przyjemne pożegnanie

Ruch zakończył tureckie zgrupowanie zwycięstwem, a trener Dawid Szulczek mógł wyciągnąć z meczu kilka ciekawych wniosków.

RUCH CHORZÓW

Tym razem przeciwnikiem „Niebieskich" był FC Voluntari. To rumuński drugoligowiec, jak i Ruch spadkowicz, jak i Ruch - zimujący na 4. miejscu w stawce. W przeciwieństwie jednak do wcześniejszych rywali na obozie w Beleku, tym razem chorzowianie byli tą drużyną, która szybciej wznawia rozgrywki. Voluntari do ligi wróci bowiem tydzień później.

Debiut Adkonisa

W trzecim „tureckim" sparingu nie zagrało trzech zawodników Ruchu. Oczywiście z powodu kontuzji zgrupowanie opuścił Patryk Sikora i – jak poinformował rzecznik klubu Tomasz Ferens – w poniedziałek przejdzie zabieg zespolenia złamanej rzepki w prawym kolanie. Oprócz tego w hotelu pozostali Filip Lachendro i Bartłomiej Barański, którzy mieli gorączkę. Trener Dawid Szulczek ponownie zdecydował się na zmianę większości składu po pierwszej połowie, ale i w tym przypadku zastosował pewne wyjątki. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich spotkań, bramkarze nie zagrali równo po 45 minut – Martin Turk bronił przez godzinę, po nim wszedł między słupki Jakub Bielecki. Prawie 70 minut zaliczyli Maciej Sadlok oraz Denis Ventura. Oprócz tego szansę nieoficjalnego debiutu z „erką" na piersi dostał najnowszy nabytek zespołu, wypożyczony z Legii Warszawa Jakub Adkonis, który zagrał na pozycji ofensywnego pomocnika. Piłkarz ten dysponuje niezłymi warunkami fizycznymi jak na swój wiek i nie wygląda jak gracz urodzony dopiero w 2007 roku. W trakcie pierwszej połowie zaprezentował kilka ciekawych zagrań, odkrywających jego potencjał, a raz... nawet spróbował uderzyć piłkę przewrotką.

Pięścią w głowę

Normą tureckich meczów kontrolnych stało się to, że Ruch szybko obejmował prowadzenie – z Malishevą w 12 minucie, z Kisvardą w 5 minucie, a z Voluntari w 8 minucie. Był to gol, którego Rumuni podarowali Ślązakom, bo ich bramkarz „zawiesił się" na moment i oddał piłkę Mo Mezghraniemu. Ten wykazał się czujnością, wystawił futbolówkę Somie Novothny'emu, a węgierski napastnik zrobił, co do niego należało. Do przerwy był jednak remis, bo w 39 minucie karnego wykorzystał kapitan Voluntari Doru Andrei. „Jedenastka" była skutkiem faulu Turka, który co prawda przy piąstkowaniu był pierwszy przy piłce, ale przy okazji trafił w głowę swojego przeciwnika.

Nadzieje Łaskiego

Voluntari miało więcej sytuacji bramkowych niż Ruch, ale w drugiej połowie to chorzowianie wykazywali większą świeżość – zapowiadaną zresztą przez sztab szkoleniowy. Bohaterem „Niebieskich" niespodziewanie został Wojciech Łaski, który jesienią był postacią anonimową, mało grającą i często kontuzjowaną. Tymczasem w 65 minucie ładnym strzałem bez przyjęcia wykorzystał podanie (prawą nogą!) Miłosza Kozaka, a kilkanaście minut później wywalczył rzut karny, najpierw mijając bramkarza, a potem „nawijając" faulującego obrońcę (na 3:1 trafił Daniel Szczepan). Łaski mógł zresztą skompletować dublet, kiedy rumuński golkiper pomylił się, zostawiając pustą bramkę, ale Polak niepotrzebnie decydował się na podanie. W sumie zaliczył bardzo obiecujący występ, sugerujący, że wiosną może odegrać znacznie większą rolę niż jesienią. Poza tym był to drugi sparing tej zimy – po Polonii Bytom – w którym na listę strzelców wpisali się obaj napastnicy Ruchu, bo i Novothny, i Szczepan.

Dzisiaj chorzowianie wracają na Śląsk.

Piotr Tubacki

■ **Ruch Chorzów – FC Voluntari 3:1 (1:1)**
1:0 – Novothny, 8 min, 1:1 – Andrei, 39 min (karny), 2:1 – Łaski, 65 min, 3:1 – Szczepan, 77 min (karny)
RUCH: Turk – Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Sadlok – Ventura – Mezghrani, Szwoch, Adkonis, Myszor – Novothny. **II połowa**: Turk (60. Bielecki) – Borowski, Cykało, Karasiński, Sadlok (69. Lukić) – Ventura (69. Sobeczko) – Kozak, Starzyński, Łaski, Moneta – Szczepan. Trener Dawid SZULCZEK.
VOLUNTARI: (skład wyjściowy) Chirila – Git, Garutti, Armas, Pantiru, Toma, Onisa, Carnat, Andrei, Gutea, Nemec. Trener Mihai IOSIF.
Żółte kartki: Lukić, Mezghrani, Moneta, Kozak – Git.

Bo trawa była... sztuczna

Odra Opole nie rozegra w sobotę sparingu z Polonią Bytom.

W planie zimowych przygotowań Odry Opole pod datą 2 lutego wpisany był sparing z Polonią Bytom. Do tego spotkania jednak nie dojdzie.

- Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych oraz boisk, które mamy do dyspozycji, już od początku tego tygodnia trenujemy na naturalnej trawie - mówi trener opolan Jarosław Skrobacz. - Na takiej też nawierzchni chcieliśmy więc rozegrać nasz czwarty mecz kontrolny w tym roku, ale bytomianie, którzy preferują sztuczne podłoże, nie chcieli się na to zgodzić. Odwołaliśmy więc to spotkanie. Nie znaczy to jednak, że zakończymy ten tydzień bez sparingu. Wszystko wskazuje na to, że w niedzielę będziemy się mogli zmierzyć z wymagającym przeciwnikiem, ale szczegóły dotyczące godziny i miejsca sparingu są jeszcze ustalane więc nie chcę mówić o konkretach.

Czas wyboru

Konkretnie za to możemy mówić o zawodnikach, których ma dyspozycji sztab szkoleniowy Odry.

- Ponieważ to będzie już nasz przedostatni sparing przed inauguracją rundy wiosennej, czyli meczem z Bruk-Betem Termalicą, na pewno momentami zagramy w takim składzie i w takim ustawieniu, do jakiego przymierzamy się pod kątem występu 14 lutego w Niecieczy - dodaje szkoleniowiec Odry. - W kadrze znajdzie się 20 zawodników, ale nie planujemy już tym razem gry na dwie jedenastki. Czas obserwowania wszystkich piłkarzy i dawania każdemu szansy na pokazanie swoich możliwości mamy już za sobą. Teraz przychodzi czas wyboru i zgrywania.

Zdrowa szatnia

W porównaniu do personalnych problemów, z którymi Jarosław Skrobacz borykał się na finiszu rundy jesiennej, można powiedzieć, że w czasie zimowych przygotowań zespół ze stolicy polskiej piosenki jest... bogaty kadrowo.

- Pod względem kadrowym faktycznie jest dobrze, ale - jak to w tym okresie - niewielkie problemy są na porządku dziennym - wyjaśnia opiekun niebiesko-czerwonych. - Wystarczy prześledzić składy, w których graliśmy dotychczasowe sparingi, żeby zauważyć, że wypadł Mateusz Kamiński. Nasz kapitan i doświadczony stoper w trakcie pierwszego w tym roku meczu - z Rekordem Bielsko-Biała - nabawił się urazu i w kolejnych dwóch pauzował. Nie grał też jeszcze Jirzi Piroch, który wraca do pełni formy po jesiennej kontuzji. Trenuje już normalnie z drużyną i to jest dobra wiadomość. Lekkie problemy z przeziębieniem mieli nasi nowi zawodnicy Mateusz Czyżycki i Jakub Pochcioł czy Jakub Szrek, ale dostali kilka dni na wyleczenie, a - co najważniejsze - reszta szatni pozostała zdrowa.

W nowym domu

Skoro mowa o szatni to przypomnijmy, że opolanie od początku tego tygodnia urządzają się już w swoim nowym domu. Przeprowadzili się bowiem do pomieszczeń Stadionu Opolskiego, bo tak do momentu rozstrzygnięcia konkursu na sponsora tytularnego, nazywać się będzie nowy i nowoczesny obiekt przy ulicy Leonarda Olejnika 1.

- Z każdym dniem czujemy się tu coraz bardziej gospodarzami – zapewnia Jarosław Skrobacz. - Warunki są naprawdę znakomite i to też dodaje nam motywacji do pracy. Zimowe przygotowania zakończymy 7 lutego sparingiem z Ruchem Chorzów. Myśleliśmy co prawda o jeszcze jednym sparingu w środku najbliższego tygodnia. Ponieważ jednak po odwołaniu zaplanowanego na sobotę spotkania z Polonią Bytom zagramy mecz kontrolny w niedzielę, a z chorzowianami zmierzymy się w piątek, czyli na tydzień przed meczem w Niecieczy, nie będziemy już niczego wpychać w ten ostatni mikrocykl zimowych przygotowań. Sam sparing z chorzowianami i tydzień, który pozostanie nam później do inauguracji wiosny, chcemy wykorzystać najlepiej jak się tylko da, żeby dobrze zacząć tegoroczną rywalizację o punkty, które są nam bardzo potrzebne.

Jerzy Dusik



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Z gry w Odrze wypadł Mateusz Kamiński. Kapitan i doświadczony stoper w trakcie pierwszego w tym roku meczu - z Rekordem Bielsko-Biała - nabawił się urazu i w kolejnych dwóch pauzował.

Starcie gigantów

Już w połowie lutego dojdzie do ekscytującego meczu z udziałem zespołów, które triumfowały w Lidze Mistrzów w ostatnich dwóch edycjach.

LIGA MISTRZÓW

Nowy format rozgrywania Ligi Mistrzów spowodował, że albo Real Madryt, albo Manchester City odpadnie na wczesnym etapie rozgrywek. Oba wielkie kluby zostały sparowane ze sobą w barażu o udział w 1/8 finału Champions League. Bez wątpienia będzie to najciekawszy dwumecz spośród wszystkich, które odbędą się w połowie lutego.

Zazwyczaj spotkania tych zespołów przynoszą wiele emocji. W ostatnich latach „Królewscy" regularnie mierzyli się z „Obywatelami" w Lidze Mistrzów. Fantastyczna była zeszłoroczna rywalizacja, gdy drużyny te zmierzyły się w ćwierćfinale rozgrywek. Pierwszy mecz zakończył się remisem 3:3, a drugi 1:1. Rozegrana została dogrywka oraz seria rzutów karnych, w której lepsi okazali się „Los Blancos". Podopieczni Carlo Ancelottiego mniej szczęścia



Fot. PAP/EPA

Pep Guardiola wierzy w swój zespół przed rywalizacją z zeszłorocznym triumfatorem Ligi Mistrzów.

mieli w sezonie 2022/23, gdy w półfinałowym dwumeczu przegrali z triumfującym później w Lidze Mistrzów Manchesterem City 1:5. Natomiast rok wcześniej górą był Real, który po dwóch spotkaniach wygrał 6:5. – To już prawie rywalizacja derbowa – powiedział po losowaniu baraży Pep Guardiola. – Czwarty rok z rzędu mierzymy się z Realem... Mam nadzieję, że damy radę, grając pierwszy mecz u siebie, a tydzień później wylatując do Madrytu. Problem w tym, że między tymi spotkaniami zagramy w Premier League z Newcastle. Terminarz nie jest dla nas zbyt łaskawy – stwierdził hiszpański szkoleniowiec.

Fakt, że obaj giganci trafili na siebie już w barażach, jest nie tylko wynikiem zmiany w formacie Ligi Mistrzów. Głównym problemem obu ekip były wyniki, które spowodowały, że znalazły się one w strefie barażowej, a nie w gronie ośmiu najlepszych drużyn, które bezpośrednio awansowały do 1/8 finału. Real w fazie ligowej w październiku i listopadzie przegrał z Lille, Milanem i Liverpoolem. Z kolei „Obywatele" musieli uznać wyższość Sportingu, Juventusu i PSG. Ponadto zremisowali z Feyenoordem oraz Interem. Największa różnica pomiędzy Realem i Manchesterem City polega na tym, że madrytczycy już wyszli z kryzysu i w ostatnich tygodniach prezentują się świetnie, a podopieczni Pepa Guardioli nadal szukają optymalnej formy. Nawet w ostatniej kolejce fazy ligowej Champions League musieli męczyć się z Clubem Brugge, gdy Belgowie pod koniec pierwszej połowy wyszli na prowadzenie (spotkanie zakończyło się wynikiem 3:1 dla „The Citizens". Do starcia gigantów pozostały niecałe dwa tygodnie, więc być może Anglicy zdążą wrócić na właściwe tory.

Kacper Janoszka

BARAŻE O 1/8 FINAŁU LIGI MISTRZÓW

(pierwsze mecze 11/12 lutego, rewanże 18/19.02.)

- **Brest – PSG**
- **Monaco – Benfica**
- **Juventus – PSV**
- **Feyenoord – Milan**
- **Manchester City – Real Madryt**
- **Celtic – Bayern**
- **Club Brugge – Atalanta**
- **Sporting - BVB**

KRÓTKA PIŁKA

FONSECA TRENEREM OLYMPIQUE LYON

■ Portugalczyk Paulo Fonseca objął funkcję trenera piłkarzy Olympique Lyon. Kontrakt podpisał do końca czerwca 2027 roku. Jego poprzednik Pierre Sage został zwolniony w poniedziałek. Drużyna zajmuje obecnie szóste miejsce we francuskiej ekstraklasie.
51-letni Fonseca w przeszłości prowadził m.in. FC Porto, Bragę, Szachtara Donieck, Romę i Lille, a ostatnio pracował w Milanie, z którego został zwolniony 30 grudnia 2024 roku.

WIĘZIENIE DLA PIŁKARZA

■ Były piłkarz reprezentacji Danii Nicki Bille Nielsen, napastnik Lecha Poznań w latach 2016-2018, został skazany na pół roku bezwarunkowego więzienia za kradzież w sklepie i groźby karalne wobec personelu. Sąd zakwalifikował przestępstwo popełnione we wrześniu jako rabunek i nie zgodził się na wyrok w zawieszeniu, ani na areszt domowy z obrożą monitorującą ze względu na wcześniejsze wyroki piłkarza i jego wyjątkowo bogaty katalog przypadków łamania prawa.



Fot. IMAGO/PressFocus

Ole Gunnar Solskjaer po nieco ponad tygodniu pracy odpadł z Besiktasem z Ligi Europy.

Ile czasu pozostało

Ole Gunnar Solskjaer dopiero stał się trenerem Besiktasu, a już można zacząć się zastanawiać, kiedy zostanie zwolniony.

LIGA EUROPY

Władze Besiktasu z pewnością sądziły, że po zatrudnieniu Ole Gunnara Solskjaera zespołowi uda się dostać do baraży Ligi Europy. Norweg podpisał kontrakt z tureckim klubem 19 stycznia i kilka dni później mierzył się w europejskich rozgrywkach z Athletikiem Bilbao. Odniósł zwycięstwo (4:1) i szanse Besiktasu na osiągnięcie celu znacząco wzrosły. Przed ostatnią kolejką drużyna miała 9 punktów i potrzebowała wygranej z Twente. Holendrzy byli w podobnej sytuacji do ekipy dowodzonej przez norweskiego szkoleniowca. Także potrzebowali wygranej, żeby myśleć o barażach. W lepszej pozycji przed spotkaniem był jednak Besiktas, bo to właśnie ten zespół miał podejść do rywalizacji z zastrzykiem motywacji dzięki zwycięstwu sprzed tygodnia przeciwko Baskom. Tymczasem Twente zdobyło bramkę w 76 minucie, a Turcy nie potrafili na nią odpowiedzieć. Porażka oznaczała odpadnięcie z Ligi Europy i Ole Gunnarowi Solskjaerowi pozostała jedynie walka na krajowym podwórku, a przecież nie po to został sprowadzony do Stambułu.

Następca następcy

- Graliśmy dzisiaj słabo. Mimo że potrafiliśmy utrzymywać się przy piłce, graliśmy wolno. Nie potrafiliśmy przedostać się przez obronę przeciwnika - mówił po spotkaniu zawiedziony Norweg. Próbował on przy okazji znaleźć wytłumaczenie tego, dlaczego Twente w czwartek okazało się lepsze. – Musimy nauczyć się wygrywać, stwarzać okazje w ataku. Dlatego zostałem tu zatrudniony. Musimy zapewnić piłkarzom stabilność. Rozumiem zachowania zawodników, bo w ostatnim czasie zbyt często zmieniano trenerów – przekazał Solskjaer. Podkreślił tym samym spory problem, z którym w Besiktasie chyba nawet... nie chcą sobie poradzić. Szkoleniowcy w trakcie ostatnich kilkunastu miesięcy są wymieniani jak rękawiczki. W styczniu 2024 roku zespół przejął Fernando Santos, były selekcjoner reprezentacji Polski. Zaledwie po trzech miesiącach pracy został zwolniony i do końca sezonu, na dwa miesiące, jego stanowisko przejął asystent Serdar Topraktepe. Od początku lipca zatrudniony został znany były piłkarz Giovanni van Bronckhorst, który od dwóch lat pozostawał bezrobotny. Wcześniej był trenerem Feyenoordu (2015-2019), chińskiego Guangzhou City (2020) oraz Rangers (2021-2022). Wyniki Holendra nie były najgorsze. Ale też były przeciętne, a to za mało na ambicje Besiktasu. Czarę goryczy przelała listopadowa porażka w Lidze Europy z Maccabi Tel Awiw. Wtedy do gry powrócił asystent Topraktepe, który przez niecałe dwa miesiące opiekował się zespołem do momentu zatrudnienia Solskjaera. W Super Lig jego zespół zajmuje szóste miejsce, więc musiałby chyba do końca sezonu nie stracić punktu w żadnym spotkaniu, żeby władze Besiktasu się nad nim ulitowały i dały popracować nieco dłużej niż przez kwartał.

Polacy w grze

Nadal w rozgrywkach Ligi Europy będziemy mogli oglądać w akcji kilku Polaków. Zespoły Sebastiana Szymańskiego (Fenerbahce) oraz Adama Buksy (Midtjylland) podzieliły się w czwartek punktami i oba znalazły się w strefie barażowej. PAOK z Tomaszem Kędziorą (oraz Mateuszem Wieteską, który w europejskich pucharach będzie mógł grać dopiero od baraży) przegrał czwartkowe starcie z Realem Sociedad, ale mimo tego utrzymał się w TOP 24. AS Roma także znalazła się w tym gronie, ale nie wiadomo, czy Nicola Zalewski dalej będzie występował w ekipie ze stolicy Włoch. W mediach z Półwyspu Apenińskiego pojawia się coraz więcej informacji na temat jego transferu do Interu. Także drużyna Przemysława Tytonia (Twente) zagra w barażach, ale w Enschede jest on tylko rezerwowym bramkarzem. Z kolei na pewno na europejskiej arenie nie zobaczymy już Jakuba Piotrowskiego (Ludogorec), Marcina Bułki (Nice) i Mateusza Kochalskiego (Karabach)

Kacper Janoszka

BARAŻE O UDZIAŁ W 1/8 FINAŁU LIGI EUROPY

(pierwszy mecz 13 lutego, rewanż 20 lutego)

- **Ferencvaros – Viktoria Pilzno**
- **Porto – Roma**
- **AZ Alkmaar – Galatasaray**
- **Midtjylland – Real Sociedad**
- **Union Saint Gilloise – Ajax**
- **PAOK – FCSB**
- **Twente – Bodo/Glimt**
- **Fenerbahce - Anderlecht**

Sport 87527a537d



Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

Arsenal nie przegrał czterech ostatnich meczów z City.

Definicja sezonu

Londyńskie media podkreślają, że mecz z Manchesterem City będzie dla Arsenalu kluczowy.

ANGLIA

Humory w ekipie „Kanonierów" dopisują. W tym tygodniu Arsenal zakończył fazę ligową Ligi Mistrzów na 3. miejscu, bezpośrednio awansując do 1/8 finału. Jak i w Premier League, tak i w Champions League... musiał ustąpić Liverpoolowi (w LM też Barcelonie). Na krajowym podwórku zespół trenera Mikela Artety robi wszystko, aby dogonić ekipę trenera Arne Slota, ale obecnie traci do niej 6 pkt („The Reds" mają jedno spotkanie zaległe). Perspektywy nie są więc przesadnie optymistyczne, a po jutrzejszym spotkaniu mogą być wręcz... pesymistyczne.

80 mln za Osimhena?

Arsenal w absolutnym hicie weekendu podejmie Manchester City i ma to być mecz, który zdefiniuje sezon londyńczyków. „Obywatele" są 6 „oczek" niżej i choć nie prezentują takiej formy, do jakiej przyzwyczaili, to najgorszy moment mają już za sobą. Znowu są groźni, tym bardziej że poprawiła się ich sytuacja kadrowa, na którą Pep Guardiola nie ma już prawa narzekać. Poza tym... Arsenal także ma kilka absencji. Cały czas poza grą pozostaje jego najlepszy piłkarz, Bukayo Saka, który wrócić do gry ma pod koniec marca. Więzadła krzyżowe zerwał zaś Gabriel Jesus, ograniczając Artecie pole manewru w ofensywie. Co prawda „Kanonierzy" i tak nie preferują klasycznej „dziewiątki" i bardzo często wystawiają na szpicy ofensywnych pomocników, ale absencja tej dwójki wyraźnie uszczupliła kadrę.

Dlatego Arsenal sonduje rynek, by ściągnąć kogoś przed poniedziałkowym zamknięciem okienka transferowego. Opcją numer jeden jest Ollie Watkins z Aston Villi, który w dzieciństwie kibicował londyńskiej ekipie, lecz „The Villans" na razie odrzucili ofertę ligowych rywali. Oprócz tego Arsenal zerka na Victora Osimhena, wypożyczonego z Napoli do Galatasarayu. Włosi latem chcieli za Nigeryjczyka ok. 120 mln euro, on chciał odejść, ale nikt nie chciał wyłożyć takiej kasy. Nad Bosforem spisuje się znakomicie, lecz może jeszcze raz zmienić klub, tym razem na stałe. Mówi się, że Napoli zaakceptuje 80 mln euro – ale czy „Kanonierzy" tyle zapłacą?

Wyraźny faworyt

Przed hitem z City londyńczycy rzecz jasna nikogo nie ściągną, ale i tak będą faworytem. Superkomputer firmy statystycznej Opta wyliczył, że Arsenal ma 46 procent szans na wygraną, podczas gdy rywal z Manchesteru – 28,6. W spotkaniu tym ktoś będzie musiał złamać swoje przyzwyczajenia, bo „Kanonierzy" strzelają najwięcej goli po stałych fragmentach, a „Obywatele"... najmniej tracą. City straciło jednak 9 bramek więcej od Arsenalu i zarazem najwięcej w czołowej siódemce Premier League (obok Chelsea). Jego defensorzy „lubią" popełniać błędy, tym bardziej że w ostatnim czasie z powodu kontuzji Guardiola musiał kombinować z obsadą personalną. Na Emirates tak źle być jednak teraz nie powinno, ale... kto wie?

Piotr Tubacki

PROGRAM 24. KOLEJKI

Sobota: Nottingham – Brighton (13.30), Bournemouth – Liverpool, Everton – Leicester, Ipswich – Southampton, Newcastle – Fulham (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Aston Villa (18.30), **Niedziela:** Brentford – Tottenham, Man. Utd – Crystal Palace (oba 15.00), Arsenal – Man. City (17.30), **Poniedziałek:** Chelsea – West Ham (21.00)

1. Liverpool	22	53	54:21
2. Arsenal	23	47	44:21
3. Nottingham	23	44	33:27
4. Man. City	23	41	47:30
5. Newcastle	23	41	41:27
6. Chelsea	23	40	45:30
7. Bournemouth	23	40	41:26
8. Aston Villa	23	37	34:35
9. Brighton	23	34	35:31
10. Fulham	23	33	34:31
11. Brentford	23	31	42:40
12. Man. Utd	23	30	28:32
13. Crystal Palace	23	27	26:30
14. West Ham	23	27	28:44
15. Tottenham	23	24	46:37
16. Everton	22	23	19:28
17. Leicester	23	17	25:49
18. Wolverhampton	23	16	32:52
19. Ipswich	23	16	21:47
20. Southampton	23	6	16:53

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** – spadek

Strzelcy

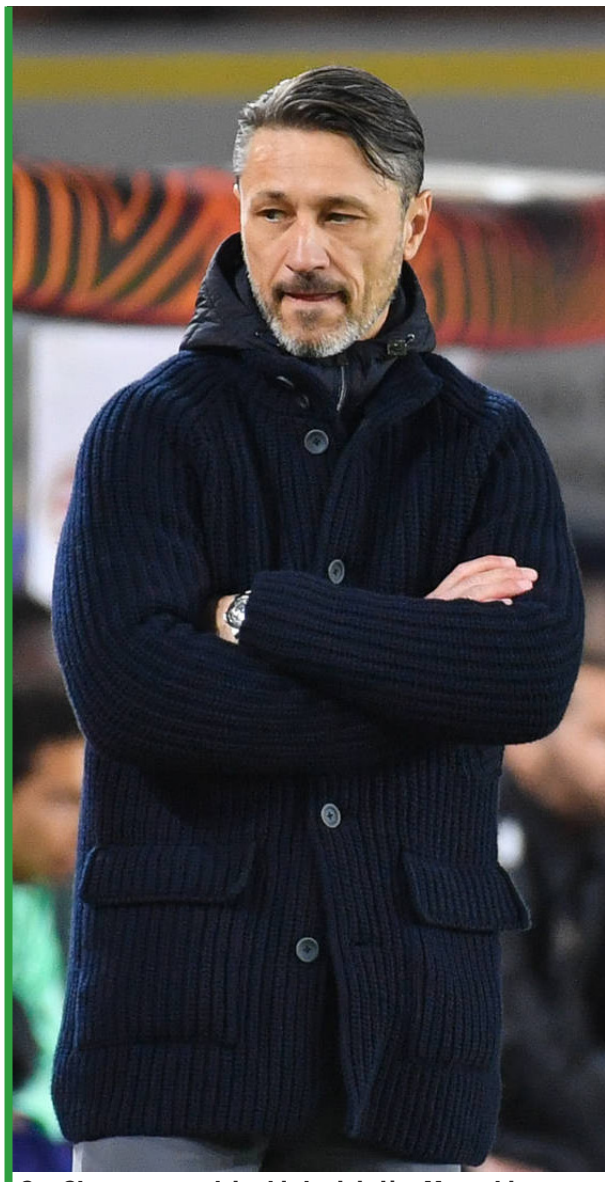
19 – Salah (Liverpool), **18** – Haaland (Man. City), **17** – Isak (Newcastle)

Sąsiad wchodzi do gry

Borussia Dortmund postanowiła powierzyć zespół trenerowi Niko Kovacowi, co nie jest wyborem pozbawionym wątpliwości.

NIEMCY

Gdy piłkarze kończyli fazę ligową Champions League na 10. miejscu, działacze finalizowali negocjacje z nowym szkoleniowcem, którym został Niko Kovac. Chorwat podpisał kontrakt na 1,5 roku, co jest pewnym zaskoczeniem, ponieważ Borussia pierwotnie planowała zatrudnienie kogoś na pół roku, by latem ściągnąć „duże" nazwisko. Kovac oczywiście takowe posiada, ale jego kariera trenerska pozostawia sporo wątpliwości...



Fot. Lionel Urman / Sipa / PressFocus

Czy Chorwat poradzi sobie lepiej niż w Monachium i Wolfsburgu?

Ostatnio mu nie szło

Urodzony w Berlinie Chorwat pracę szkoleniową zaczynał w reprezentacji „Vatrenich" – najpierw U-21, potem w seniorskiej. Jego pierwszą pracą klubową był Eintracht Frankfurt, w którym jako „świeżak" spisał się znakomicie, sięgając w 2018 roku po Puchar Niemiec. Cokolwiek by mówić, Kovac położył podwaliny pod obecną siłę „Orłów", ale gdy przeszedł do Bayernu Monachium, zaliczył wielkie fiasko. Bawaria była dla niego kapeluszem o zbyt dużym rozmiarze, więc – mimo zdobytego mistrzostwa – odszedł stamtąd w niesławie. Jego następnym przystankiem było Monaco, gdzie szło mu przeciętnie, aż ponownie trafił do Bundesligi, tym razem do Wolfsburga, w którym – mimo niezłego potencjału kadrowego – nie potrafił poukładać drużyny. Punktował ze średnią ledwie 1,30 na mecz, więc odszedł skompromitowany. Od marca zeszłego roku pozostawał bez pracy, aż zgłosiła się Borussia. Nie może dziwić, że wielu kibiców nie ma pozytywnej opinii o zatrudnieniu Kovaca. Liczyli, że 53-latek otrzyma półroczny kontrakt, zawierający ewentualną prolongatę w przypadku osiągnięcia odpowiednich rezultatów. Aktualnie Dortmund jest na 11. miejscu, ale do miejsca dającego Ligę Mistrzów – kluczowej z perspektywy klubu – traci wcale niedużo, bo 6 punktów. Kovac ma zarabiać ok. 3,5 mln euro rocznie, a jeśli awansuje do Champions League, dostanie prawie milion premii.

Oczyszczają atmosferę

– Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji sportowej, ale jesteśmy pewni, że Niko to trener, który z nią sobie poradzi – zapowiedział nowego szkoleniowca kierownik sportowy BVB Lars Ricken, który nie miał problemów, aby skontaktować się z Kovacem. Otóż Chorwat... jest sąsiadem doradcy zarządu Borussii, Matthiasa Sammera, co pozostaje pewną normą w Dortmundzie, bo zwolniony po zeszłym sezonie trener Edin Terzić mieszkał obok prezesa klubu Hansa-Joachima Watzkego.

Co do Sammera, klubowe szefostwo w końcu powiedziało „dość", nakazując mu zrezygnowanie z roli telewizyjnego eksperta, który na wizji... komentował występy Borussii. Dodatkowo z klubu na dniach ma odejść Sven Mislintat, dyrektor techniczny, będący zarzewiem wielu wewnętrznych konfliktów w gabinetach. Cały galimatias wewnątrz BVB spowodował, że poza skróceniem wypożyczenia Saliha Oezcana z Wolfsburga klub nie dokonał zimą żadnego transferu. Szefostwo nie potrafiło się dogadać nawet odnośnie tego, jakie pozycje wymagają wzmocnień. Możliwe jednak, że przed poniedziałkowym deadlinem Borussia kupi 21-letnią gwiazdę Lyonu Rayana Cherkiego, mogącego występować na kilku pozycjach w ofensywie.

Piotr Tubacki

Program 20. kolejki

Piątek: Werder – Mainz (20.30), **Sobota:** Heidenheim – Dortmund, Bayern – Holstein, St Pauli – Augsburg, Stuttgart – Gladbach, Bochum – Freiburg (wszystkie 15.30), Union – Lipsk (18.30), **Niedziela:** Eintracht – Wolfsburg (15.30), Leverkusen – Hoffenheim (17.30)

1. Bayern	19	48	58:16
2. Leverkusen	19	42	46:26
3. Eintracht	19	37	44:26
4. Stuttgart	19	32	36:28
5. Lipsk	19	32	34:29
6. Mainz	19	31	33:23
7. Wolfsburg	19	28	42:34
8. Gladbach	19	27	30:29
9. Werder	19	27	33:36
10. Freiburg	19	27	26:36
11. Dortmund	19	26	34:33
12. Augsburg	19	25	23:34
13. St Pauli	19	20	17:21
14. Union	19	19	15:28
15. Hoffenheim	19	18	25:37
16. Heidenheim	19	14	24:40
17. Holstein	19	12	28:48
18. Bochum	19	12	18:42

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek

Strzelcy

17 – Kane (Bayern), **15** – Marmoush (Eintracht)*, **13** – Schick (Leverkusen)

*obecnie poza Bundesligą

Sport 87527a537d

„Goczały" zaskoczyły Polonię

Niespodziewane rozstrzygnięcie w Bytomiu - miejscowa Polonia, trzecia drużyna Betclic 2. Ligi, przegrała w meczu kontrolnym z 3-ligowym LKS-em Goczałkowice 0:1. Jedyna bramka padła w 107 minucie, a jej autorem był Jakub Domagała. Mecz rozegrano na nietypowym dystansie 4x30 minut, ćwiczono także stałe fragmenty gry.

Trener „Niebiesko-czerwonych" Łukasz Tomczyk nie mógł skorzystać z usług pomocnika Lucjana Zielińskiego, który podczas ubiegłotygodniowych sparingów na Słowacji nabawił się urazu stopy, oraz kolumbijskiego napastnika Jeana Sarmiento.

W sobotę „Poloniści" mieli zagrać w Opolu z 1-ligową Odrą, ale sparing ten został odwołany. W następną sobotę bytomianie zmierzą się na wyjeździe z liderem Betclic 1. Ligi, Termalicą Bruk-Bet Nieciecza. Kolejny mecz kontrolny w Bytomiu zaplanowano na 14 lutego z 3-ligowym GKS Bełchatów. Polonia rundę wiosenną zainauguruje 28 lutego domową potyczką z Podbeskidziem Bielsko-Biała.

■ **Polonia Bytom - LKS Goczałkowice Zdrój 0:1 (0:0)**
Bramka - Domagała 107.
POLONIA: Holewiński (61. Szymkowiak, 105. Rybacki) - Krzyżak (61. Karwel), Piekarski (61. Szywacz), Michalski (61. Tomaszewski) - Wypart (61. Szymusik), Konieczny (61. Łabojko), Gajda (61. Ściślak), Stefański (61. Skupin) - Arak (61. Steblecki), Wojtyra (61. Siudak, 81. Kwiatkowski), Andrzejczak (61. Szumilas). Trener Łukasz TOMCZYK.

(t)

WYJAŚNIENIE

■ Pokłosiem naszej publikacji z nr 23 z 29 stycznia zarząd Polonii wyjaśnia, że Jakub Arak formalnie nie pełni funkcji asystenta trenera pierwszej drużyny, a przedmiotem jego umowy z bytomskim klubem jest wyłącznie rola piłkarza.

Peszek do Peszki

WIECZYSTA KRAKÓW

Coraz odważniej rozpychają się na rynku transferowym działacze krakowskiego 2-ligowca. Nie ma się jednak co dziwić - środki jakimi dysponuje właściciel Wieczystej Wojciech Kwiecień są nieograniczone. Po zakontraktowaniu chorwackiego pomocnika Petara Brleka, szwedzkiego napastnika Dijana Vukojevicia i obrońcy Kuby Wiśniewskiego, postanowiono sięgnąć po czeskiego skrzydłowego Jakuba Peszka. 31-letni zawodnik podpisał półtoraroczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok i poleciał na zgrupowanie do tureckiego Beleku, gdzie przywitał się z trenerem Sławomirem Peszką, pozostałymi członkami sztabu i nowymi kolegami. Peszek to nie jest anonimowa postać. Wychowanek Sparty Praga bronił barw Dynama Czeskie Budziejowice i Slovana Liberec, a ostatnie lata spędził w macierzystym klubie, gdzie z powodzeniem występował na poziomie ekstraklasy, a także w europejskich pucharach. Peszek jest również reprezentantem Czech. W narodowych barwach rozegrał 14 meczów, zdobywając 5 goli, a w 2021 roku był w kadrze na Euro.

Na pierwsze trafienie dla wicelidera Betclic 2. Ligi zawodnik ten będzie musiał poczekać, choć w Turcji już dwukrotnie założył żółto-czarną koszulkę, mając udział w dwóch zwycięstwach. W czwartek Wieczysta okazała się lepsza (4:2) od juniorów Dynama Kijów (bramki: Paweł Łysiak 19, 67, Konrad Kasolik 77, Lisandro Semedo 87), a wczoraj pokonała 1-ligowy ŁKS Łódź 2:1 po dwóch golach Joana Romana Goku (25, 30), a dla rywali trafił Maksymilian Sitek.

Tym sparingiem ekipa trenera Peszki zakończyła pierwsze zgrupowanie w tureckim kurorcie. Dziś wróci do kraju, złapie oddech, potrenuje kilka dni, 7 lutego zmierzy się kontrolnie ze Stalą Stalowa Wola, a 9 lutego wróci do Beleku, gdzie spędzi kolejne 10 dni. Kto bogatemu zabroni? Nikt. Podczas drugiego zgrupowania nad Morzem Śródziemnym krakowianie zagrają z Kalwarianką (11.02.), rumuńskim CSM Resita (14.02.) i uzbeckim FK Andijon (17.02.). Próbą generalną będzie dla nich mecz z Sandecją Nowy Sącz (22.02.), a wiosenną walkę o awans na zaplecze zaczną 1 marca wyjazdowym spotkaniem z drugim zespołem ŁKS-u Łódź.

(mha)

Dopóki czują krew...

Przed sobotnim meczem z MKS-em FunFloor Lublin największym problemem beniaminka są sprawy pozasportowe. Jak trudna sytuacja klubu wpłynie na chorzowianki przekonamy się około 20.00.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

W czwartek Rada Miasta Chorzów jednym głosem zagłosowała przeciwko większemu wsparciu finansowemu Ruchu. Klubowi przyznano tylko 200 tysięcy złotych, co wedle wyliczeń jego działaczy wystarczy na... miesiąc działalności. Tego dnia zawodniczki i trener pojawili się w ratuszu, prosząc radnych o wsparcie, ale polityczny układ rządzącego ugrupowania z PiS-em storpedował nadzieje „Niebieskich".



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Unieść mentalnie ciężar ostatnich godzin - to najważniejsze wyzwanie „Niebieskich".

Zasługują na wsparcie

- To był dla nas bardzo trudny tydzień - mówi trener Ivo Vavra. - Dwa dni zostały przeznaczone na politykę, a nie na solidne przygotowania do meczu. Teraz najważniejsze jest mentalne przygotowanie, na tym najbardziej musimy się skoncentrować. Mnie nie interesuje polityka, ja zajmuję się sportem. Jestem Czechem, od trzech lat żyję w Chorzowie i bardzo polubiłem to miasto. Zżyłem się z tutejszymi ludźmi, pokochałem Ruch i ten zespół. Wiem, że te ambitne dziewczyny zasługują na wsparcie. Sportowo jesteśmy już bardzo wysoko, szkoda żeby to się rozpadło. W ostatnich meczach trochę nam nie szło, ale jak to w życiu bywa - raz się idzie w górę, raz się spada w dół. Ale dalej robimy swoje, pracujemy, przygotowujemy się, mocno pracujemy. W sobotę czeka nas bardzo trudne spotkanie, z bardzo mocnym zespołem. Nie poddajemy się jednak, walczymy, liczymy na wsparcie naszych kibiców.

Śląski, walczący handball

Mimo ambitnej postawy i chęci postawienia się trzeciej sile ubiegłego sezonu, prawda jest taka, że każdy inny scenariusz niż zwycięstwo lubelskiej siódemki stanowiłby nie lada sensację. - To trudny teren. Chorzowianek nie można lekceważyć - ostrzega szkoleniowiec MKS-u, Paweł Tetelewski. - Czeka nas spotkanie ze śląskim, mocno walczącym handballem. Chorzowianki dopóki czują krew, to walczą. Pokazały to już w niejednym meczu. U siebie z Zagłębiem Lubin prowadziły do przerwy dwiema bramkami. Ciężko się gra z takim przeciwnikiem. Trzeba mocno stanąć w obronie i pociągnąć kontrę - dodaje trener lublinianek, które po odrobieniu zaległości i środowym zwycięstwie (31:24) z Sośnicą Gliwice usadowiły się za plecami lidera z Lubina, tracąc do niego tylko 3 punkty; Ruch jest 8. z 9 „oczkami".

Chorzowski beniaminek w każdym meczu pokazuje jednak wolę walki i charakter. Nawet ostatnie, wysoko (19:35) przegrane spotkanie w Lubinie przez pierwsze 20 minut było bardzo wyrównane. Z kolei wszystkie pierwsze połowy jego domowych meczów kończyły się prowadzeniem, remisem lub najwyżej jednobramkową stratą. - Na pewno będzie to bardzo ciężki mecz, bo dziewczyny z Chorzowa pokazują, że na własnym parkiecie są bardzo groźne. Każdy rywal, który tam przyjeżdża, męczy się do końca - podkreśla lubelska rozgrywająca, Dominika Więckowska.

Marta Gęga tłumaczy

Trudno nie przyznać jej racji, aczkolwiek dobrze znana w Lublinie była zawodniczka „Biało-zielonych", a dziś rozgrywająca Ruchu, Marta Gęga tłumaczy: - Staram się wpajać dziewczynom, żeby nie mieć kompleksów i grać z każdym, jak równy z równym, bo zawodniczki, które stoją naprzeciwko nas, też są tylko ludźmi. Nie bez znaczenia jest też to, że dziewczyny z Chorzowa są bardzo ambitne i trenują zawsze na 100 procent, a z takimi zespołami łatwiej się pracuje - podkreśla była reprezentantka i pięciokrotna mistrzyni Polski z lubelskim klubem.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Obie drużyny po raz pierwszy w tym sezonie mierzyły się 12 października w lubelskiej hali „Globus". Wówczas 38:27 wygrały gospodynie. Od tego czasu zespół z Chorzowa wygrał tylko raz (29 grudnia, 33:29 w Kaliszu), z kolei Lublin poniósł tylko jedną porażkę (22 stycznia, 23:25 u siebie z Kobierzycami).
■ Najskuteczniejszą zawodniczką „Niebieskich" jest Anastazja Bondarenko - 64 bramki. To daje jej miejsce w pierwszej piątce najlepszych strzelczyń ligi. 22-letnia ukraińska rozgrywająca zaliczyła ponadto 57 ostatnich podań, co plasuje ją tuż za pierwszą dziesiątką najlepiej asystujących w Orlen Superlidze. Jeszcze skuteczniej akcje konstruuje Marta Gęga, mająca 79 asyst.
■ Bramki w drużynie z Lublina najczęściej zdobywają prawoskrzydłowe. Magdzie Balsam brakuje jednego gola do 70 trafień, a kapitan zespołu Daria Szynkaruk zdobyła 48 bramek. Najczęściej asystującą zawodniczką jest z kolei Stela Posavec - 64 podania. 10 asyst mniej zaliczyła natomiast Aleksandra Tomczyk.

6

UCZESTNICZEK ostatnich mistrzostw Europy znajduje się w kadrze lubelskiego zespołu. Są to: Paulina Wdowiak, Aleksandra Tomczyk, Magda Balsam, Aleksandra Rosiak, Sylwia Matuszczyk i Aleksandra Olek.

Sobota, 1 lutego
■ **KOSZALIN, 16.00:** Młyny Stoisław - KGHM MKS Zagłębie Lubin
■ **CHORZÓW, 18.00:** KPR Ruch - MKS FunFloor Lublin
■ **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00:** MKS Piotrcovia - MKS URBIS Gniezno

Niedziela, 2 lutego
■ **KOBIERZYCE, 16.00:** KPR - Energa Start Elbląg

Poniedziałek, 3 lutego
■ **KALISZ, 20.30:** Energa Szczypiorno - SPR Sośnica Gliwice

Sport 87527a537d

Na luzie... trzynastoma

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Spotkamy się z prawdziwą maszyną. W ostatnich latach byli jedną z najlepszych drużyn na świecie. Czasami nie da się ich zatrzymać. Mają jednak pewne słabe punkty i postaramy się je wykorzystać - powiedział przed wczorajszym meczem z Duńczykami trener Portugalczyków Paulo Pereira, ale najwyraźniej... nie wiedział co mówi. Jego podopieczni już podczas prezentacji sprawiali wrażenie przestraszonych, a gdy przyszło im walczyć z pewnymi siebie faworytami, zwyczajnie uchodziło z nich powietrze. Duńczycy rozkręcali się z każdą minutą, grali z polotem, fantazją i na wysokiej skuteczności w ofensywie. Rzadko też dopuszczali przeciwników do czystych sytuacji, a gdy debiutujący w półfinale Portugalczycy do nich dochodzili, to handball z głów wybijał im Emil Nielsen. Był okres kiedy bramkarz Barcelony nie był powoływany do kadry, bo był za gruby, ale on ani myślał pozbywać się zbędnych kilogramów, tylko rozwijał umiejętności. Wczoraj udowodnił, że jest najlepszym golkiperem globu, a 120 kg nie przeszkadza mu bronić nawet rzutów karnych. Wiecznie uśmiechnięty blondyn zagrał wczoraj poniżej normy. Zatrzymał raptem 15 rzutów, ale i tak kolejny raz na tym turnieju został MVP. Koledzy mu gratulowali, bo wiedzieli, że dołożył sporą cegłę do finału. Euforia po zwycięstwie 40:23 była, ale stonowana.


Fot. PAP/EPA

Emil Nielsen znów zamurował duńską bramkę...

- My jeszcze mamy coś do zrobienia na tych mistrzostwach - zdawali się przekonywać obrońcy tytułu, mając na myśli niedzielny (18.00) mecz o złoto z Chorwatami. - Już nasz ostatni tytuł był czymś absurdalnym, o sięgnęliśmy po niego trzeci raz z rzędu, czego nie udało się nikomu, a teraz mamy szansę postawić kolejny krok - powiedział prawy rozgrywający Mathias Gidsel i wiele wskazuje, że właśnie tak będzie. Oba zespoły w finale MŚ zagrają po raz pierwszy. W 2008 roku spotkały się w finale Euro i górą byli Duńczycy. Zapowiada się fantastyczny spektakl. Mecz o brąz Francja - Portugalia (15.00) znajdzie się w jego cieniu. Oba spotkania w TVP Sport.

(mha)

Adam Morawski od lipca

INDUSTRIA KIELCE

Wczoraj niemiecki MT Melsungen ogłosił, że po sezonie pożegna się z nim Adam Morawski. - Adam jest znakomitym bramkarzem, który zawsze oddawał wszystko drużynie i akceptował swoją rolę. Życzymy mu wszystkiego najlepszego - stwierdził dyrektor lidera Bundesligi, Michael Allendorf. „Loczek" jest w MT zmiennikiem Nebojsy Simicia, a od połowy roku miałby jeszcze jednego konkurenta, w osobie Węgra Kristofa Palasicsa. 31-latek, który w niemieckim klubie występuje od lipca 2022 roku, podjął więc decyzję o odejściu. Potwierdzają się więc informacje, iż nasz reprezentacyjny bramkarz zwiąże się z Industrią Kielce. Będzie to niewątpliwie hit transferowy, bo Morawski (choć oficjalnie nikt o tym nie poinformował, to umowa już została zawarta) dołączy do zespołu odwiecznego rywala Orlen Wisły Płock, której zawodnikiem był przez 9 sezonów, z roczną przerwą na wypożyczenie do Pogoni Szczecin, i zawsze podkreślał, że wiele jej zawdzięcza. Przyjście Morawskiego będzie równoznaczne z roszadami w kieleckiej bramce. Stworzy on duet ze Słoweńcem Klemenem Ferlinem, a klub mogą opuścić Miłosz Wałach i Chorwat Sandro Mestrić.

(m)

Bez Dmytra Ilczenki

GÓRNIK ZABRZE

Sobotnim (18.00) meczem w ramach 1/8 finału Orlen Pucharu Polski rozpoczną tegoroczne zmagania szczypiorniści Górnika Zabrze. Ich wyjazdowym rywalem będą Azoty Puławy. Trener Arkadiusz Miszka nie będzie mógł skorzystać ze wszystkich zawodników, ale do tej sytuacji zdążył się już przyzwyczaić. Na finiszu zeszłego roku z gry wyłączeni byli Piotr Wyszomirski, Dan Racotea i Adam Wąsowski, a Taras Minocki, który przez problemy z barkiem nie mógł rzucać na bramkę, jedynie statystując w obronie. I choć pierwsza trójka wróciła do treningów, to wyłączony z nich został obrotowy Dmytro Ilczenko, który doznał kontuzji ścięgna Achillesa. Wiele wskazuje, że 28-letni Ukrainiec, czołowa postać brązowego medalisty mistrzostw Polski zeszłego sezonu, w obecnej kampanii już nie wystąpi. To bardzo poważne osłabienie zespołu, który w Orlen Superlidze nie imponuje, bo po 18 meczach zajmuje 10. miejsce. - Niestety, pech nas nie opuszcza. Dima doznał kontuzji w niegroźnej sytuacji, bez żadnego kontaktu - powiedział trener Miszka, mogący już liczyć na prawego rozgrywającego Szymona Działakiewicza, który dołączył do zespołu w grudniu. Można się spodziewać, że 24-latek, do niedawna regularnie powoływany do reprezentacji, dziś oficjalnie zadebiutuje w nowych barwach. Z zabrzańskim klubem pożegnał się natomiast Bogdan Czerkaszczenko. Ukrainiec dołączył do zespołu w trakcie sezonu, ale nie spełnił pokładanych nadziei i rozwiązano z nim umowę.

(mha)

FAZA ZASADNICZA

GRUPA I - HERNING

Szwajcaria - Tunezja	37:26 (20:11)
Czechy - Włochy	18:25 (9:14)
Dania - Niemcy	40:30 (24:18)
Tunezja - Czechy	26:32 (12:19)
Włochy - Niemcy	27:34 (13:15)
Dania - Szwajcaria	39:28 (18:11)
Włochy - Szwajcaria	25:33 (9:14)
Czechy - Daniam	22:28 (10:12)
Niemcy - Tunezja	31:19 (18:8)

1. Dania	5	10	178:121
2. Niemcy	5	8	155:137
3. Szwajcaria	5	5	144:138
4. Włochy	5	4	129:149
5. Czechy	5	3	111:125
6. Tunezja	5	0	117:164

GRUPA II - WARAŻDIN

Austria - Macedonia Płn.	29:29 (14:13)
Katar - Holandia	37:38 (19:17)
Węgry - Francja	30:37 (15:23)
Macedonia Płn. - Katar	39:34 (21:17)
Holandia - Francja	28:35 (13:19)
Węgry - Austria	29:26 (12:13)
Holandia - Austria	37:37 (19:17)
Katar - Węgry	23:29 (12:12)
Francja - Macedonia Płn.	32:25 (18:14)

1. Francja	5	10	176:129
2. Węgry	5	7	151:145
3. Holandia	5	5	172:177
4. Macedonia Płn.	5	4	152:159
5. Austria	5	4	147:156
6. Katar	5	0	139:171

GRUPA III - OSLO

Brazylia - Chile	28:24 (13:10)
Szwecja - Portugalia	37:37 (18:18)
Norwegia - Hiszpania	25:24 (10:13)
Hiszpania - Portugalia	29:35 (16:15)
Szwecja - Brazylia	24:27 (9:14)
Chile - Norwegia	22:39 (11:17)
Portugalia - Chile	46:28 (22:17)
Hiszpania - Brazylia	25:26 (13:14)
Norwegia - Szwecja	29:24 (16:11)

1. Portugalia	5	9	179:148
2. Brazylia	5	8	136:129
3. Norwegia	5	6	147:130
4. Szwecja	5	4	156:152
5. Hiszpania	5	3	138:137
6. Chile	5	0	126:186

GRUPA IV - ZAGRZEB

Słowenia - Argentyna	34:23 (15:8)
RZP - Chorwacja	24:44 (11:24)
Egipt - Islandia	24:27 (9:13)
Argentyna - RZP	30:26 (14:14)
Egipt - Słowenia	26:25 (16:14)
Chorwacja - Islandia	32:26 (20:12)
Islandia - Argentyna	30:21 (15:10)
RZP - Egipt	24:31 (13:14)
Chorwacja - Słowenia	29:26 (15:15)

1. Chorwacja	5	8	162:122
2. Egipt	5	8	148:125
3. Islandia	5	8	140:116
4. Słowenia	5	4	139:125
5. Argentyna	5	2	117:162
6. Rep. Ziel. Przyl.	5	0	119:175

FAZA PUCHAROWA

1/4 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

Chorwacja - Węgry	31:30 (16:16)
Francja - Egipt	34:33 (18:14)
Dania - Brazylia	33:21 (15:12)
Portugalia - Niemcy	31:30 (13:9, 13:17, 5:4)

1/2 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

Francja - Chorwacja	28:31 (11:18)
Dania - Portugalia	40:27 (20:16)

O 3. MIEJSCE - OSLO

2.02. Francja - Portugalia	15.00

FINAŁ - OSLO

2.02. Chorwacja - Dania	18.00

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

Kuwejt - Gwinea	26:24 (15:11)
Polska - Algieria	38:32 (19:14)
Algieria - Gwinea	32:23 (14:9)
Polska - Kuwejt	42:32 (21:15)
Algieria - Kuwejt	31:38 (14:18)
Gwinea - Polska	28:40 (13:21)

1. Polska	3	6	120:92
2. Kuwejt	3	4	96:97
3. Algieria	3	2	95:99
4. Gwinea	3	0	75:98

GRUPA II

Kuba - Bahrajn	26:39 (12:17)
USA - Japonia	27:25 (15:13)
Japonia - Bahrajn	31:27 (13:13)
USA - Kuba	27:26 (14:15)
Japonia - Kuba	32:23 (14:11)
Bahrajn - USA	28:30 (14:15)

1. USA	3	6	84:79
2. Japonia	3	4	88:77
3. Bahrajn	3	2	94:87
4. Kuba	3	0	75:98

O 31. MIEJSCE

Gwinea - Kuba	28:28 (16:16) rzuty karne 5:3

O 29. MIEJSCE

Algieria - Bahrajn	26:29 (18:17)

O 27. MIEJSCE

Kuwejt - Japonia	37:32 (17:16)

O 25. MIEJSCE

Polska - USA	21:21 (11:13) rzuty karne 3:1

Jak zdobyć Wilno?

Przed nami decydujące mecze kwalifikacji żeńskiego EuroBasketu. Polki wciąż w grze o awans!

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Zaczynamy ostatnie okienko kwalifikacji EuroBasketu. Pozostały dwa terminy meczowe (6 lutego, czwartek i 9 lutego, niedziela), podczas których rozstrzygnie się kwestia awansu do turnieju finałowego.

Polki te eliminacje rozpoczęły fantastycznie, od sensacyjnego wyjazdowego zwycięstwa nad Belgijkami, obrończyniami tytułu. Potem jednak nie było już tak dobrze - w trzech kolejnych spotkaniach Biało-czerwone zanotowały dwie porażki. Potrafiły wygrać tylko z Azerkami, absolutnymi outsiderkami grupy. Sytuacja w tabeli mocno się skomplikowała - na czele grupowej tabeli są Litwinki i Belgijki (oba zespoły z bilansem 3-1). Nasz zespół jest na miejscu trzecim, ma remisowy bilans (2-2) i szanse na awans mocno spadły.

Teraz kluczem do sukcesu powinien być mecz w Wilnie z Litwą. Półtora roku temu w Szopienicach (tak, te eliminacje trwają tak długo) Polki przegrały z Litwinkami po dogrywce (73:75), mimo że prowadziły już 14 punktami. W stolicy Litwy o sukces będzie znacznie trudniej.

"W grupie C prawdopodobniej wszystko będzie zależeć od meczu Litwy z Polską, którego wynik odpowie na wiele pytań. Pierwsze spotkanie to był klasyk, a Litwa wygrała po thrillerze. Jeśli wygra ponownie, zapewni sobie awans. Jednak gdyby Polsce udał się rewanż, wtedy ona byłaby w świetnej pozycji" - czytamy w prognozach na oficjalnym portalu FIBA.

Polki rozpoczęły zgrupowanie w Warszawie na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego imienia Józefa Piłsudskiego. Na razie sztab nie ma do dyspozycji wszystkich zawodniczek.

Są zawodniczki z polskich klubów (cztery koszykarki ma w kadrze Ślęza Wrocław), przyjechały też Weronika Telenga z węgierskiego Gyor (obecnie walczy w 1/4 finału Pucharu Europy) i Julia Niemojewska grająca na Islandii (od grudnia jest w zespole Keflavík Karfa, mistrza Islandii). Część zawodniczek, ze względu na zobowiązania klubowe, dołączy do drużyny 3 lutego.

W weekend dojechać mają m.in. Liliana Banaszak (Movistar Estudiantes Madryt) oraz liderka kadry Stephanie Mavunga. Ona gra jeszcze w weekend w lidze hiszpańskiej, jest zawodniczką Valencia Basket Club. W Warszawie jest natomiast Weronika Gajda. 36-letnia rozgrywająca Ślęzy (do niedawna liderka Polkowic) prowadzi w klasyfikacji najlepiej asystujących w obecnej edycji kwalifikacji EuroBasketu.

- Czeka nas intensywna praca nad tym, by w stu procentach być gotowym do wyzwania, jakie przed nami stoi. Cel jest tylko jeden - dwa zwycięstwa, które mamy nadzieję dadzą nam awans do EuroBasketu. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wagi meczów z Litwą i Azerbejdżanem, każda z zawodniczek da z siebie wszystko, aby osiągnąć jak najlepszy wynik. Jesteśmy drużyną, która walczy do końca, nigdy się nie poddajemy - pokazaliśmy to już nie raz, zaprezentujemy taką postawę także w nadchodzących meczach - zapowiada Karol Kowalewski, trener reprezentacji. Najbliższe dni w Warszawie to intensywne treningi oraz praca nad taktyką, która mają zapewnić sukces w decydujących starciach.

W tych eliminacjach znaków zapytania jest jeszcze bardzo wiele, na razie tylko Szwecja i Turcja zapewniły sobie awans, pewne gry w turnieju finałowym są też cztery zespoły gospodarzy - Czechy, Niemcy, Grecja, Włochy. **(bb)**



Fot. Tomasz Stefanik/PressFocus

W Szopienicach po dogrywce wygrały Litwinki. Na zdjęciu Weronika Telenga

■ **Skład reprezentacji Polski na mecze z Litwą i Azerbejdżanem:** Liliana Banaszak (Movistar Estudiantes Madryt, Hiszpania), Kamila Borkowska Kamila (MB Zagłębie Sosnowiec), Aleksandra Mielnicka, Natalia Kurach, Weronika Gajda, Martyna Pyka (Ślęza Wrocław), Klaudia Gertchen (Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Anna Makurat (Geas Sesto San Giovanni, Włochy), Stephanie Mavunga (Valencia BC, Hiszpania), Julia Niemojewska (Keflavik Karfa, Islandia), Aleksandra Parzeńska (Faenza Basket Project, Włochy), Anna Pawłowska (SKK Polonia Warszawa), Agnieszka Skobel (Enea AZS Politechnika Poznań), Weronika Telenga (SERCO UNI Gyor, Węgry), Aleksandra Wojtala (Jolly Acli Basket Livorno, Włochy).

Prawdziwy festiwal basketu

Sześć polskich reprezentacji młodzieżowych poznało swoich rywali w letnich turniejach EuroBasketu.

EUROBASKET 2025

W niemieckim Freising odbyło się losowanie grup młodzieżowych mistrzostw Europy, które zostaną rozegrane latem bieżącego roku. Podczas ceremonii poznaliśmy także gospodarzy poszczególnych turniejów. Wszystkie żeńskie reprezentacje Polski w przyszłym roku będą rywalizować w dywizji A.

Rozlosowano aż sześć turniejów - w trzech kategoriach wiekowych (U-20, U-18 i U-16) kobiet oraz mężczyzn. Łącznie weźmie w nich udział 249 drużyn narodowych reprezentujących 48 narodowych federacji. Będą to 132 drużyny męskie oraz 117 kobiecych.

Zgodnie z decyzją Zarządu FIBA w młodzieżowych turniejach, podobnie jak ma to miejsce u seniorów, nadal nie biorą udziału reprezentacje z Białorusi oraz Rosji.

KOBIETY

■ U-20 dywizja A, Matosinhos (Portugalia), 2-10 sierpnia. Polki zagrają w grupie D razem z Włochami, Czechami i Holandią.

■ U-18 dywizja A, Konya (Turcja), 5-13 lipca. Polki grają w grupie D razem z Hiszpanią, Turcją i Czechami.

■ U- 16 dywizja A, Pitesti (Rumunia), 15-23 sierpnia. Polki zagrają w grupie B razem z Finlandią, Węgrami oraz Czechami.

MĘŻCZYŹNI

■ U-20 dywizja A, Heraklion (Grecja) 12-20 lipca. Polacy zagrają w grupie A razem z Izraelem, Hiszpanią oraz Finlandią.

■ U-18 dywizja B, Pitesti (Rumunia) 25 lipca-3 sierpnia 2025. Polska zagra w grupie A razem z Wielką Brytanią, Islandią, Bośnią i Hercegowiną oraz Irlandią.

■ U-16 dywizja B, Skopje (Północna Macedonia) 7 - 16 sierpnia 2025. Polacy zagrają w grupie B razem z Macedonią Północną, Słowacją, Bośnią i Hercegowiną, Irlandią oraz Cyprem. **(bb)**

Dramat Stali

ORLEN BASKET LIGA

W słupskiej hali Gryfia rywalizowały zespoły z dolnej części tabeli. Ostrowianie chcieli zrównać się punktami z Czarnymi i byli tego bardzo blisko. Stal prowadziła przez zdecydowaną większość spotkania, momentami miała nawet 11 „oczek" przewagi. Plan zawalił się w czwartej kwarcie, którą gospodarze wygrali 10 punktami. Graczem meczu był Alex Stein, który poza 19 punktami miał też 6 asyst, 3 zbiórki i 2 przechwyty. Dzięki tej wygranej Czarni zwiększyli swoje szanse na grę play off.

■ **Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 87:83 (17:20, 19:24, 29:27, 22:12)**

SŁUPSK: Jackson 15 (1x3), Sueing 11 (2x3), Tomczak 5, Stein 19 (3x3), Nowakowski 14 (2x3) - Dziemba 7 (1x3), Musiał 3, Manjgafić 7 (1x3), Ford 6. Trener Roberts STELMAHERS.

OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 6 (1x3), Zębski 2, Vene 26 (3x3), Skele 13 (1x3), Kulig 9 - Wojcik 21 (2x3), Egner 6, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	16	29	1425:1269
2. Sopot	15	26	1331:1280
3. Lublin	16	26	1425:1387
4. Wałbrzych	16	26	1243:1211
5. Słupsk	17	26	1367:1287
6. Legia	16	25	1332:1295
7. Szczecin	16	25	1352:1314
8. Wrocław	16	24	1266:1266
9. Dziki	16	24	1185:1183
10. Zielona G.	17	24	1328:1391
11. Toruń	17	24	1345:1366
12. Ostrów W.	17	24	1399:1424
13. Gliwice	16	22	1349:1440
14. Stargard	16	22	1237:1286
15. Gdynia	15	21	1274:1338
16. Dąbrowa G.	16	19	1263:1369

Najbliższe mecze: Stargard - Sopot, Wrocław - Gdynia (oba 1.02.), Legia - Lublin, Wałbrzych - Dąbrowa Górnicza, Dziki - Włocławek, Gliwice - King Szczecin (wszystkie 2.02.). **(bb)**

GWIAZDY WYBRANE

NBA

■ Najciekawszy mecz w czwartek rozegrano w Memphis, gdzie spotkały się zespoły z miejsc dwa i trzy w Konferencji Zachodniej. To już czwarte starcie w tym sezonie między Memphis i Houston, trzy poprzednie wygrali Teksańczycy. Tym razem Grizzlies przełamali serię i pokonali Rakiety. Zwycięstwo zapewnił Jaren Jackson Jr., który 8 sekund przed końcem trafił dwa rzuty wolne. Warto dodać, że gospodarze grali bez swojego lidera; Ja Morant pauzował z powodu urazu barku.

Znamy już komplet uczestników Meczu Gwiazd, który 16 lutego odbędzie się w San Francisco. Pierwsza piątka Wschodu: Jalen Brunson (New York Knicks), Donovan Mitchell (Cleveland Cavaliers), Karl-Anthony Towns (New York Knicks), Jayson Tatum (Boston Celtics), Giannis Antetokounmpo (Milwaukee Bucks); Rezerwowi: Damian Lillard (Milwaukee Bucks), Darius Garland (Cleveland Cavaliers), Jaylen Brown (Boston Celtics), Cade Cunningham (Detroit Pistons), Tyler Herro (Miami Heat), Evan Mobley (Cleveland Cavaliers), Pascal Siakam (Indiana Pacers).

Pierwsza piątka Zachodu: Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma City Thunder), Stephen Curry (Golden State Warriors), Nikola Jokić (Denver Nuggets), Kevin Durant (Phoenix Suns), LeBron James (Los Angeles Lakers), Rezerwowi: Anthony Edwards (Minnesota Timberwolves), Anthony Davis (Los Angeles Lakers), James Harden (LA Clippers), Jaren Jackson Jr. (Memphis Grizzlies), Alperen Sengun (Houston Rockets), Jalen Williams (Oklahoma City Thunder), Victor Wembanyama (San Antonio Spurs).

W tym prestiżowym wydarzeniu debiutantami będą Wembanyama, Cunningham, Mobley, Herro, Sengun i Williams.

Poznaliśmy też nazwiska czterech zawodników, którzy powalczą w konkursie slum dunk podczas Weekendu Gwiazd w San Francisco. W hali Chase Center, siedzibie Golden State Warriors, zobaczymy Stephona Castle'a (San Antonio Spurs), Matasa Buzelisa (Chicago Bulls), Andre Jacksona Jr'a (Milwaukee Bucks) i Maca McClunga (Orlando Magic).

Zdecydowanym faworytem konkursu jest mierzący 188 centymetrów McClung, który wygrał te zawody w 2023 roku w Salt Lake City oraz w 2024 roku w Indianapolis. 26-latek zdeklasował rywali w ubiegłym roku. W finale zmierzył się z Jaylenem Brownem z Milwaukee Bucks, a za ostatnią próbę otrzymał maksymalną liczbę 50 punktów. Zawodnik Orlando Magic jest jednym z zaledwie pięciu koszykarzy (Michael Jordan, Jason Richardson, Nate Robinson i Zacha Lavine), który zwyciężył dwa razy z rzędu.

Wyniki meczów czwartkowych: **Cleveland - Atlanta 137:115, Washington - LA Lakers 96:134, Utah - Minnesota 113:138, Memphis - Houston 120:119, Portland - Orlando 119:90.** **(bb)**

Sport 87527a537d

Z papierami na granie

Debiut uważam za bardzo udany. Mały cel odhaczony – powiedział Jakub Jurczyk, jastrzębski libero po meczu z SVG Luneburg.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Mistrzowie Polski przed ostatnią kolejką pierwszej fazy Ligi Mistrzów byli pewni wygrania grupy i bezpośredniego awansu do ćwierćfinałów. Mimo to trener Marcelo Mendez w starciu z niemieckim SVG Luneburg wystawił najmocniejszy skład, z Norbertem Huberem, Tomaszem Fornalem i Benjaminem Toniuttim na czele. Nowością była natomiast gra na dwóch libero. Do etatowego Jakuba Popiwczaka dołączył 18-letni Jakub Jurczyk. Powodem były drobne problemy zdrowotne tego pierwszego. Chociaż w PlusLidze Jurczyk jeszcze nie miał okazji zagrać, zadebiutował w najbardziej prestiżowych rozgrywkach klubowych w Europie. - Cieszę się, że trener mi zaufał i mam nadzieję, że uda mi się pokazać na boisku więcej razy – powiedział młody zawodnik i przyznał, że choć miał tremę to: - W „kwadracie" dla rezerwowych denerwuję się bardziej. Tam jest więcej okazji, by myśleć o tym, jak grają koledzy. Na boisku robię swoje. Wsparcie drużyny spowodowało, że mimo pełnej hali czułem się świetnie. Czułem wsparcie od chłopaków na każdym kroku. Przy każdej piłce wiedziałem, co robić, bo dobrze ustawiali mnie w obronie.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Jakub Jurczyk debiut w Lidze Mistrzów ma już za sobą.

Jego postawę docenili koledzy z drużyny. - Wielkie chapeau bas dla Kuby, bo widzę, jak ten chłopak ciężko zasuwa na treningach, jak daje z siebie maksa. Ma wielki talent i świetny charakter. Zasłużył na to, żeby zagrać. Myślę, że wielka kariera stoi przed nim otworem – ocenił młokosa Łukasz Kaczmarek, atakujący Jastrzębskiego Węgla.

Dodajmy, że Popiwczak też trafił do pierwszej drużyny Jastrzębskiego Węgla w związku z problemami zdrowotnymi bardziej doświadczonego kolegi, Damiana Wojtaszka. W 2012 r. na 16-letniego adepta klubowej Akademii Talentów postawił ówczesny szkoleniowiec, Lorenzo Bernardi. Kolejny z wychowanków Akademii Talentów, Maksymilian Granieczny (obecnie Cuprum Stilon Gorzów Wlkp., ale po zakończeniu rozgrywek ma wrócić do Jastrzębskiego Węgla), miał 15 lat, gdy wystąpił po raz pierwszy w Lidze Mistrzów. - Coś jest w Jastrzębiu, że „mają rękę" do libero. Mam nadzieję, że będę szedł podobną drogą jak oni – stwierdził Jurczyk.

Młody zawodnik urodził się w Sosnowcu. Podstaw siatkówki uczył się w MKS Będzin, skąd trafił do Akademii Talentów JW. Przed bieżącymi rozgrywkami podpisał umowę z jastrzębskim klubem. - Dla mnie to niesamowita informacja. Naprawdę nie spodziewałem się, że będę miał szansę grać w tak świetnym klubie, który zdobywa mistrzostwo Polski. Przychodzę tu do hali, oglądam chłopaków, po czym nagle mogę z nimi trenować. Jest to niesamowite wyróżnienie, jestem przeszczęśliwy – mówił po dołączeniu do pierwszej drużyny.

Jako adept Akademii Talentów Jurczyk został wicemistrzem Polski Juniorów Młodszych. Jak przyznaje, w pierwszym zespole Jastrzębskiego Węgla chce przede wszystkim nabierać doświadczenia.

– Jest to dla mnie niesamowita szansa, trampolina do wielkiego, siatkarskiego świata. W takim klubie jak Jastrzębski Węgiel można wiele się nauczyć od świetnych zawodników, więc liczę na to, że ten sezon będzie dobrze przez mnie przepracowany i będę w stanie pomóc chłopakom w realizowaniu celów sportowych – stwierdził. **(mic)**

W cieniu Polski

30 zwycięstw i tylko 11 straconych setów – nasze kluby zdominowały Europę.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Polskie drużyny od kilku lat odnoszą sukcesy na europejskich parkietach. Grupa Azoty ZAKSA w latach 2021-23 nie miała sobie równych w Lidze Mistrzów, w 2022 roku wygrywając „polski" finał z Jastrzębskim Węglem. Przed rokiem jej dominacja została zatrzymana. Puchar Europy wywalczył Itas Trentino, ale w decydującej rozgrywce nie mogło zabraknąć polskiej drużyny, Jastrzębskiego Węgla. Zresztą poprzedni sezon był bardzo udany dla naszych klubów, bo Asseco Resovia sięgnęła po Puchar CEV, a PGE Projekt Warszawa po Challenge Cup. Zabrakło jedynie zwycięstwa w Lidze Mistrzów.

W bieżących rozgrywkach dominacja polskich klubów jest jeszcze wyraźniejsza. W Lidze Mistrzów faza grupowa była popisem naszych zespołów. Aluron CMC Warta Zawiercie, PGE Projekt Warszawa i Jastrzębski Węgiel w komplecie zakwalifikowały się do ćwierćfinałów. Nie jest to pierwszy przypadek, gdy do play offu przebiły się wszystkie polskie kluby, bo działo się tak w sezonach 2001/02 (Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle) i w 2010/11 (PGE Skra Bełchatów i Jastrzębski Węgiel), ale po raz pierwszy w historii uczyniły to aż trzy drużyny i to w wielkim stylu, odnosząc komplet 18 zwycięstw, tracąc tylko osiem setów.

W Lidze Mistrzów do tej pory było tylko dziewięć przypadków, by wszystkie zespoły z jednego kraju wygrywały grupy Ligi Mistrzów. Było to dziełem Rosjan i Włochów. Po raz ostatni taka sytuacja zdarzyła się w sezonie 2022/23 gdy w grupach triumfowały: Cucine Lube Civitanova, Sir Sicoma Monini Perugia oraz Itas Trentino.

- Najważniejsze, że mamy ćwierćfinał. Nie wolno nam myśleć o tym, z kim przyjdzie nam grać, bo jesteśmy taką drużyną, która potrafi grać z każdym. Nie możemy się oglądać na innych, tylko musimy patrzeć na siebie. Zdecydowanie będzie to coś naprawdę bardzo przyjemnego, że w lutym zagramy tylko cztery spotkania ligowe i jedno spotkanie w Pucharze Polski, stąd też będzie moment na to, żeby troszeczkę mocniej potrenować i żeby wypracować jak najlepszą formę na najważniejszą część sezonu – przyznał Łukasz Kaczmarek, atakujący Jastrzębskiego Węgla.


Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

„Jurajscy rycerze" znaleźli się w gronie ośmiu najlepszych zespołów Starego Kontynentu.

Na tym nie koniec, bo znakomitą serię podtrzymują Asseco Resovia (Puchar CEV) oraz Bogdanka LUK Lublin (Puchar Challenge). Obie wygrały po sześć spotkań, przegrywając odpowiednio jeden i dwa sety!

Druga część sezonu dla polskich kibiców zapowiada się pasjonująco, zwłaszcza w Lidze Mistrzów. Trzy drużyny w Final Four? Dlaczego nie. W ćwierćfinałach ekipy znad Wisły są faworytami, bo zostały rozstawione.

Najlepszym zespołem fazy grupowej był PGE Projekt, który stracił tylko dwa sety. Jego ćwierćfinałowym przeciwnikiem będzie zwycięzca z pary Allianz Mediolan (dwa razy przegrał w grupie z Aluronem CMC Wartą) lub Halkbank Ankara. Drugi wynik osiągnęła drużyna z Zawiercia, która zdobyła 17 pkt (jeden straciła w Mediolanie) i przegrała dwa sety.

O awans do turnieju finałowego podopieczni Michała Winiarskiego zmierzą się z niemieckim rywalem - będzie to albo SVG Luneburg (dwa razy uległ w grupie Jastrzębskiemu Węglowi), albo Berlin Recycling Volleys (dwukrotnie pokonał go PGE Projekt). Jastrzębski Węgiel też stracił punkt i w sumie cztery sety - w ćwierćfinale jego przeciwnikiem będzie Saint-Nazaire VB Atlantique (trzeci w grupie D, za Perugią i Halkbankiem) lub Olympiacos Pireus. **(mic)**

PLUSLIGA

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – PSG Stal Nysa 3:0 (25:20, 27:25, 25:22)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Kujundzić (15), Wiśniewski (4), Esmaeilnezhad (23), Perić (12), Lemański (7), Buszek (libero) oraz W. Nowak, Szalacha. Trener Gheorghe CRETU.
NYSA: Szczurek, El Graoui (15), Zerba (3), Dulski (7), Gierżot (16), Kramczyński (3), Szymura (libero) oraz Kapica (7), Kosiba. Trener Francesco PETRELLA.
Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 1092.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:18, 25:20.
II: 10:7, 14:15, 19:20, 25:24, 27:25.
III: 10:7, 15:12, 20:18, 25:22.
Bohater – Miran KUJUNDZIĆ.

1. Jastrzębie	22	57	18/4	61:22
2. Zawiercie	22	52	17/5	57:27
3. Warszawa	22	49	18/4	57:27
4. Lublin	22	46	16/6	54:32
5. Kędzierzyn	21	45	15/6	50:32
6. Częstochowa	22	37	13/9	48:42
7. Bełchatów	23	37	12/11	47:44
8. Rzeszów	22	37	11/11	49:43
9. Suwałki	22	29	12/10	44:49
10. Gdańsk	22	28	9/13	41:50
11. Olsztyn	21	28	8/13	38:42
12. Gorzów	22	27	11/11	37:48
13. Nysa	23	19	5/18	31:59
14. Lwów	22	16	6/16	32:55
15. Będzin	22	12	3/19	21:58
16. Katowice	22	9	3/19	23:60

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 1.02.: Kędzierzyn-Koźle – Lublin, Katowice – Warszawa, Olsztyn – Lwów; **2.02.:** Częstochowa – Rzeszów, Gdańsk – Jastrzębie, Gorzów Wlkp. - Zawiercie; **3.02.:** Suwałki – Będzin.

TAURON LIGA

■ **DevelopRes Rzeszów – PGE Grot Budowlani Łódź 3:1 (23:25, 26:24, 25:21, 25:16)**
RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (18), Korneluk (12), Machado (14), Jasper (14), Jurczyk (13), Szczygłowska (libero) oraz Dudek (2), Centka-Tietianiec (2). Trener Michał MASEK.
BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (18), Lisiak (70, Enweonwu (5), Blagojević (7), Planinsec (16), Łysiak (libero) oraz Manyang (9), Wenerska, Drużkowska (4), Wilińska. Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). **Widzów** 3431.
Przebieg meczu
I: 6:10, 11:15, 17:20, 23;25.
II: 9:10, 12:15, 17:20, 26;24.
III: 10:5, 15:13, 20:14, 25:21.
IV: 10:6, 15:10, 20:12, 25:16.
Bohaterka – Magdalena JURCZYK.

1. Rzeszów	17	45	16/1	49:14
2. Budowlani	17	41	14/3	45:18
3. ŁKS	15	40	13/2	41:11
4. Bielsko	15	34	12/3	40:16
5. Radom	17	23	8/9	34:39
6. Opole	16	18	5/11	25:35
7. Police	16	17	5/11	26:37
8. Wrocław	16	16	6/10	24:38
9. Bydgoszcz	16	15	5/11	23:37
10. Mielec	15	15	5/10	19:37
11. Mogilno	16	13	4/12	21:42
12. Kalisz	16	11	3/13	20:43

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 1.02.: Bielsko -Biała – Wrocław, Mogilno – Mielec; 3.01.: Opole – ŁKS Commercecon.

Sport 87527a537d



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Olli Kaskinen zapewnił wygraną tyszan w dodatkowym czasie.

Jak na huśtawce

W derbach województwa śląskiego nigdy nie było łatwo.

Hokeiści EC Będzin Zagłębia Sosnowiec dwa razy wychodzili na prowadzenie, by w ostatecznym rozrachunku przegrać w dodatkowym czasie. Jednak pokazali się z niezłej strony i zasygnalizowali, że w play offie nie będą bez szans.

Gospodarze zapewnili sobie zwycięstwo w sezonie zasadniczym i mogą sobie pozwolić na roszady w składzie. Mark Viitanen oraz Joona Monto narzekają na drobne urazy i trzeba była przetasować formacje. Tylko ta pierwsza -kapitana Filipa Komorskiego z Rasmusem Heljanką i Alanem Łyszczarczykiem w ataku oraz Olli Kaskinenem i Olafem Bizackim w obronie - pozostała bez zmian. Tyszanie nie zamierzali stosować taryfy ulgowej dla zespołu z Sosnowca, ale hokeiści Zagłębia też mają swoje cele, więc nie było żadnych kalkulacji. I tak w 1. tercji zobaczyliśmy wiele ciekawych akcji z jednej i drugiej strony. W 4 min Bizacki został odesłany do boksu kar i goście zaczęli rozgrywać krążek w strefie rywala. Gospodarze nieźle się bronili i wydawało się, że wyjdą z tego bez uszczerbku, a tymczasem na zakończenie kary Damian Tyczyński zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości, a po drodze krążek przekierował do siatki niezawodny w takich sytuacjach Patryk Krężołek. Tyszanie wzięli się za odrabianie strat i kilka razy sprawdzili czujność Patrika Spešnego, aż Łyszczarczyk podał do pędzącego lewą stroną Komorskiego, który zdecydował się na uderzenie. Czeski golkiper gości odbił krążek, a nadjeżdżający Heljanko dopełnił formalności. Na początku 16 min Valtteri Kakkonen został odesłany na ławkę i znów były chwile trwogi, ale skończyło tylko na strachu.

2 SEKUNDY brakowały do końca kary, gdy Sirkia doprowadził do remisu.

5 SEKUND było do końca kary Bizackiego, gdy goście objęli prowadzenie.

26 SKUTECZNYCH interwencji zaliczył Fučik, a jego vis-a -vis Spešny – 25.

W drugiej odsłonie obyło się bez bramek, ale to wcale nie znaczy, że nie było ciekawie. Goście już na początku mogli objąć prowadzenie, ale Vaino Sirkia nie trafił dobrze w krążek (24 min), zaś „guma" po uderzeniu Krężołka wylądowała na poprzeczce (25). Gospodarze nie forsowali zbytnio tempa, ale starali się rozgrywać krążek starannie i szukać szans na zdobycie gola. W 32 min Paś próbował zaskoczyć Spešnego, ale trafił prosto w niego, zaś w 33 min po akcji „Łyżki" Fin Heljanko posłał krążek obok bramki. W rewanżu Koreańczyk Song Hoo Shin miał szansę na drugie trafienie w naszej ekstralidze, ale nic z tego nie wyszło. Gdy w boksie kar przebywał Eric Kaczyński za zagranie wysokim kijem, na 40 sek. przed końcową syreną Piotr Ciepielewski przejął krążek na linii niebieskiej i popędził na bramkę gospodarzy, ale posłał go ponad poprzeczką. Emocji nie zabrakło i Fin Sirkia przy współudziale Shina wyprowadził gości na 2:1. W 50 min uderzał Paś i Mateusz Ubowski przekierował krążek do bramki. Wiele kontrowersji wywołał gol dla gospodarzy w 57 min. Paś strzelał i zaszarżował na bramkę gości. Odbity krążek trafił do Wiktora Turkina, który posłał do do bramki, ale nieco wcześniej odpadł parkan Spešnemu. Sędziowie długo analizowali tę sytuację i w końcu uznali gola. Jednak, naszym zdaniem, była to nieoczywista decyzja. Trenerzy Zagłębia nie mieli nic do stracenia i w 57:40 min wycofali bramkarza, a 55 sek. później Sirkia doprowadził do remisu. Na 35 sek. przed końcem Marek Charvat za zagranie wysokim kijem znalazł się w boksie kar i szanse gości w dodatkowym czasie zostały zminimalizowane. Podczas gry 4 na 3 Kaskinen popisał się precyzyjnym uderzeniem i gospodarze zdobyli dwa punkty. Goście zaimponowali nie tylko ambicją, ale również rozważną grą, która została nagrodzona punktem.

Włodzimierz Sowiński

GKS Tychy – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 4:3 (1:1, 0:0, 2:2, 1:0) po dogrywce

0:1 – Krężołek – Bernacki – Tyczyński (5:05, w przewadze), 1:1 – Heljanko – Komorski – Łyszczaczyk (9:20), 1:2 - Sirkia – Shin (45:07), 2:2 – Ubowski – Ciura - Paś (49:58), 3:2 – Trukin – Paś (56:29), 3:3 – Sirkia (58:35), 4:3 – Kaskinen – Jeziorski – Alanen (60:30).

Sędziowali: Wojciech Czech i Paweł Kosidło – Kacper Król i Eryk Sztwiertnia.

Widzów 1879.

GKS: Fučik; Kaskinen (2) – Bizacki (2), Kakkonen (2) – Viinikainen, Pociecha – Ciura, Bryk – Sobecki; Heljanko – Komorski – Łyszczarczyk, Jeziorski – Alanen – Kucharski, Paś - Turkin – Gościński, Drabik – Ubowski (2) – Łarionows. Trener Pekka TURKKINEN.

ZAGŁĘBIE: Spešny; Charvat (2) – Kotlorz, Sozanski – Naróg, Saur – Krawczyk, Andrejkiw – Włodara; Djumić – Tyczyński – Krężołek, Shin – Sawicki – Sirkia, Korenczuk – Bucenko (2) – Bernacki, Kaczyński (2) – Ciepielewski – Sołtys. Trener Eero Matias LEHTONEN.

Kary: GKS – 8 min, Zagłębie – 6 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	37	87	175:81	29/3	8/3
2. GKS Katowice	37	75	141:77	25/4	12/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	36	75	153:98	25/2	12/2
4. JKH GKS Jastrzębie	38	71	146:95	25/5	13/1
5. Energa Toruń	37	61	127:104	20/3	17/4
6. Comarch Cracovia	38	58	148:122	19/1	19/2
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	37	56	127:104	18/2	19/3
8. Texom STS Sanok	37	17	63:171	6/1	31
9. Podhale Nowy Targ	38	4	51:277	1	37/1

W środę, 12.02., grają: STS - Podhale (18.00), Cracovia - GKS Katowice (18.00), Energa - GKS Tychy (18.30), Zagłębie - Unia (19.00)

MISTRZ ZNÓW DRUGI

■ Już wiemy, że rundę zasadniczą wygrał GKS Tychy, ale do obsadzenia jest jeszcze drugie miejsce, na które w czwartek wskoczył GKS Katowice, jednak Unia ani myśli rezygnować...

Re-Plast Unia Oświęcim - Comarch Cracovia 6:1 (1:0, 3:1, 2:0)

1:0 - Liljewall - Soederberg - Dziubiński (10:09, w przewadze), 2:0 - Prusak - Heikkinen - Huhdanpaa (26:42), 2:1 - Johansson - Mocarski (30:36), 3:1 - Dziubiński - Liljewall - Kusak (32:24), 4:1 - Sadłocha - Soederberg (39:44), 5:1 - Heikkinen (56:26), 6:1 - Diukow (58:22)

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek - Krzysztof Kozłowski oraz Dariusz Pobożniak - Michał Kret. **Widzów** 2000.

UNIA: Lundin; Bezuszka - Soderberg, Diukow - Vertanen, Kolusz – Wajda, Prokopiak - M. Noworyta; Krzemień - Ahopelto - Sadłocha, Prusak (2) - Heikkinen – Huhdanpaa, Liljewall - Dziubiński – Kusak, Łukawski. Trener Antti KARHULA.

CRACOVIA: Salama; Kruczek - Brandhammar, Wanacki - Bieniek, Kamieniew - Jaśkiewicz, Jaracz – Mętel; Johansson - Wahlgren - Lundgren (2), Mocarski - Bezwiński - Brynkus, Marzec - Olsson - Dziurdzia, D. Kapica - F. Kapica - Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.

Kary: Unia - 2 min, Cracovia - 2 min.

LEPIEJ BYĆ PIĄTYM...

■ Nowotarżanie w tym sezonie nawet nie zaistnieli, ale ich rywale grają do końca. Energa wykorzystała potknięcie Cracovii w Oświęcimiu i znów jest na piątym miejscu.

Podhale Nowy Targ - Energa Toruń 2:7 (1:3, 0:3, 1:1)

0:1 - Maćkowski - Kurnicki (2:14), 0:2 - Denyskin - Syty - Kurnicki (7:43), 0:3 - Paakkola - Worona – Henriksson (16:49, w przewadze), 1:3 - Kamiński - Neupauer - Worwa (19:43), 1:4 - Johansson - Baszyrow (27:14), 1:5 - Worona - Syty (29:31), 1:6 - Paakkola - Worona -Fjodorows (30:55), 1:7 - Baszyrow - Worona - Lawlor (43:32), 2:7 - Malasiński - Tomasik (54:09).

Sędziowali: Wojciech Wrycza - Bartosz Suski oraz Maciej Byczkowski - Michał Kłosiński. **Widzów** 440.

PODHALE: Klimowski; Tomasik - Mrugała, Michalski (2) - Załamaj, Schmidt - Wikar (2), Bury - Horzelski; Kamiński - Neupauer - Worwa (2), Jarczyk - Malasiński - Żółtek, Bochnak - Saroka - Siergiejenko, Moś - Chyrkin – Bryniarski (2). Trener Rafał SROKA.

ENERGA: Studziński; Lawlor - Henriksson, Kurnicki - Svars, Jaworski - Thyni Johansson, Schafer; Ziarkowski - Syty - Denyskin (2), Paakkola - Johansson - Fjodorows, Kogut - Prokurat - Maćkowski, Worona, Baszyrow. Trener Juha NURMINEN.

Kary: Podhale - 8 min, Energa - 6 (4 techn.) min.

NIEGOŚCINNA FLORYDA

NHL

■ Los Angeles Kings jeszcze do niedawna kolekcjonowali wygrane, ale w ostatnim czasie mają zadyszkę i nie potrafią przerwać niefortunnej passy. W siedmiu meczach ponieśli aż sześć porażek. Zwłaszcza dwie ostatnie były bolesne, bo bez strzelonego gola. Najpierw ulegli „Panterom" 0:3, a w kolejnym dniu Tampa Bay Lightning również 0:3 (0:1, 0:0, 0:2). Foryda okazała się dla „Królów" niegościnna. „Błyskawica" w poprzednim meczu grała bez Andreja Wasilewskiego i przegrała z Chicago Blackhawks 1:4. „Wasyl", jak mówi koledzy, powrócił między słupki i obronił 28 strzałów. To było jego trzecie czyste konto w sezonie i 37. w lidze, a ponadto zanotował asystę przy pierwszym golu Brandona Hagela (5 min). 26-letni Kanadyjczyk był centralą postacią ofensywy, bo i po raz drugi (36) pokonał Davida Rittichiego (30 skutecznych interwencji). Ponadto asystował przy trafieniu Anthony'ego Cirellego (59) do pustej, gdy „Błyskawica" grała w osłabieniu. Hagel ma w 50 spotkaniach 54 pkt (22 gole+32 podania) i od niego w drużynie jest lepszy tylko Nikita Kucze-row - 75 (23+52), który podawał mu przy drugim trafieniu. „Królowie" mieli swoje momenty i nawet Quinton Byfield zdobył wyrównującego gola, ale sędziowie po analizie wideo uznali, że wcześniej był spalony. Liderzy Konferencji Wschodniej, Washington Capital, przegrali w Ottawie „Senatorami" 4:5 (0:0, 1:3, 3:1, 0:1). Aleksandr Owieczkin zdobył gola (54, w przewadze) i brakuje mu 19 bramek do pobicia rekordu strzeleckiego Wayne'a Gretzky'ego (894). „Owi" asystował przy wyrównującym trafieniu Dylana Strome'a (55). Zwycięską bramkę dla „Senatorów" zdobył Thomas Chabot (62). „Stołeczni" nadal prowadzą w Konferencji Wschodniej – 74 pkt, Ottawa zajmuje 6. miejsce – 58, zaś Tampa Bay 7. - 57. Na Zachodzie bez zmian: Winnipeg – 75, przed Edmonton i Vegas po 68, zaś Los Angeles zajmuje 7. lokatę - 58.

Tampa Bay – Los Angeles 3:0, Ottawa – Washington 5:4 i Vegas – Columbus 1:2, oba po dogrywkach, Boston – Winnipeg 2:6, Montreal – Minnesota 0:4, Carolina – Chicago 3:2, Philadelphia – NY Islanders 0:3, Calgary – Anaheim 4:1, Edmonton – Detroit 2:3 po karnych, Seattle – San Jose 6:1

(ws)

Sport 87527a537d



Fot. PAP/EPA

Liderem zespołu Norwegii w konkursie mikstów był Johann Andre Forfang.

To była krótka przygoda...

Nie spodziewaliśmy się wiele po konkursie mikstów, ale też nie zakładaliśmy, że polski zespół nie wejdzie nawet do finałowej ósemki.

W Willingen do rywalizacji w konkursie drużyn mieszanych przystąpiło 10 drużyn, wśród nich polska w składzie: Pola Bełtowska, Aleksander Zniszczoł, Anna Twardosz i Paweł Wąsek. Na treningach nie było za dobrze, ale przyzwoicie skakała Twardosz, uzyskując 127 i 115 metrów. Gdyby powtórzyła któryś z tych wyników w konkursie, awans do finałowej rundy byłby prawie pewny. Skończyło się jednak na pierwszej serii, po której nasza drużyna była dopiero dziewiąta, wyprzedzając tylko Finlandię. Po raz drugi w historii polskiemu mikstowi nie udało się wejść do drugiej serii. Pierwszy raz zdarzyło się to prawie 12 lat temu (w grudniu 2013 roku) w Lillehammer.

Skacząca jako pierwsza Bełtowska miała 95,5 m i wyprzedziła tylko Amerykankę. Nadzieję dał Zniszczoł uzyskując 127,5 m, co pozwoliło wskoczyć przed Finlandię i Francję. Zawiodła jednak Twardosz, ostatnio przecież punktująca w Pucharze Świata, jej skok na 98 m znów oznaczał 9. pozycję. Przed ostatnią grupą zawodników Polacy tracili do zajmujących 8. miejsce Francuzów 17 punktów. Gdy Foubert skoczył 122,5 m, liczyliśmy, że Wąsek jest w stanie go pokonać i wprowadzić nasz zespół do finału. Niestety, uzyskał tylko 120 m... Polacy zdobyli 316 pkt i to był koniec ich krótkiej przygody z rywalizacją mikstów. Wyprzedzili tylko Finów, których zawodnik Paavo Romppainen został zdyskwalifikowany. O przepaści dzielącej naszych reprezentantów od czołowych ekip najlepiej świadczy fakt, że u Słoweńców po pierwszym skoku został zdyskwalifikowany Timi Zajc, a mimo to oni bez problemu weszli do finałowej rundy.

- Miałem problemy na rozbiegu. Starałem się rozluźnić, ale to dalej nie było to. Czułem za progiem, że rotacja jest wstrzymana. Nie chciało mnie nakręcić. Kiepski dzień. Przynajmniej podczas kontroli wszystko było dobrze z moim kombinezonem. Trzeba odnaleźć odpowiednie czucie na rozbiegu. Z trenerem przeanalizujemy to wszystko i mam nadzieję, że znajdziemy fajny pomysł na jutro - powiedział Paweł Wąsek w rozmowie z dziennikarzem Eurosportu.

Po pierwszej serii prowadziła Norwegia z dorobkiem 524,9 punktu, wyprzedzając Austrię o 31,3 punktu i Niemców o 48,5 punktu. Do walki o podium próbowała włączyć się Japonia, bo znakomicie skakał Ryou Kobayashi, ale strata do czołowej trójki była zbyt duża. Końcowy sukces Norwegii przypieczętował Johann Andre Forfang, oddając najdłuższy skok na 143 m. Drugi pod względem odległości był Słoweniec Anże Laniszek 142,5 m. W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej najlepszy był jednak Austriak Daniel Tschofenig, który po skokach na 136 i 140 m miał 284,4 pkt.

Andrzej Wasik

Sobota, 1 lutego
11.00 kwalifikacje kobiet
12.00 konkurs indywidualny kobiet
14.30 kwalifikacje mężczyzn
16.00 konkurs indywidualny mężczyzn

Niedziela, 2 lutego
14.30 - kwalifikacje mężczyzn
16.10 - konkurs mężczyzn

WYNIKI KONKURSU MIKSTÓW

1. Norwegia 1070,8 pkt (Thea Minyan Bjoerseth 145,0/129,5, Kristoffer Eriksen Sundal 136,5/136,0, Eirin Maria Kvandal 134,5/128,5, Johann Andre Forfang 131,5/143,0), **2. Austria 1031,4 pkt,** (Lisa Eder 128,5/129,5, Jan Hoerl 135,5/137,0, Jacqueline Seifriedsberger 125,0/121,0, Daniel Tschofenig 136,0/140,0), **3. Niemcy 988,8 pkt** (Katharina Schmid 130,0/132,5, Philipp Raimund 128,5/127,5, Selina Freitag 131,0/125,0, Andreas Wellinger 127,0/130,0), **4. Japonia 962,0 pkt** (Yuki Ito 124,5/125,5, Ryoyu Kobayashi 139,5/138,0, Sara Takanashi 121,0/128,0, Ren Nikaido 125,5/130,0), **5. Słowenia 908,8 pkt** (Ema Klinec 140,5/135,0, Timi Zajc 140,5/124,5, Nika Prevc 128,0/124,5, Anze Lanisek 131,5/142,5), **6. Włochy 800,3 pkt** (Annika Sieff 108,5/113,0, Francesco Cecon 114,5/115,0, Lara Malsiner 124,0/121,0, Alex Insam 123,0/123,5), **7. USA 765,0 pkt** (Josie Johnson 94,0/104,0, Kevin Bickner 134,0/127,0, Annika Belshaw 106,5/109,5, Tate Frantz 131,0/130,5), **8. Francja 737,0 pkt** (Emma Chervet 99,0/114,0, Enzo Milesi 116,5/116,0, Josephine Pagnier 111,5/111,0, Valentin Foubert 122,5/120,5), **9. Polska 316,0 pkt** (Pola Bełtowska 95,5, Aleksander Zniszczoł 127,5, Anna Twardosz 98,0, Paweł Wąsek 120,0), **10. Finlandia 235,1 pkt** (Julia Kykkaenen 105,0, Paavo Romppainen 99,5, Jenny Rautionaho 101,5, Niko Kytosaho 118,0).

KLASYFIKACJA PUCHARU NARODÓW

1. Austria 5224 pkt, 2. Niemcy 2854, 3. Norwegia 2617, 4. Słowenia 1676, 5. Polska 1095.

Widać postępy

ME W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

Reprezentująca Polskę Jekaterina Kurakowa zajęła 8. miejsce w rywalizacji solistek podczas mistrzostw Europy w łyżwiarstwie figurowym, które odbywają się w Tallinnie. Wygrała reprezentantka Estonii Niina Petrokina, która po programie krótkim była druga, jednak w programie dowolnym poprawiła się i uzyskała łączną notę 208,18 pkt. Druga była Gruzinka Anastasija Gubanowa, liderka na półmetku, która uzyskała 198,61 pkt, natomiast trzecia Belgijka Nina Pinzarrone - 191,44.

Kurakowa po programie krótkim zajmowała dziewiąte miejsce. Program dowolny pozwolił jej nieco poprawić pozycję. Łącznie uzyskała 169,01 pkt.

Do rywalizacji przystąpiło 31 zawodniczek, z których 24 awansowały do programu dowolnego. W stawce zabrakło złotej medalistki z ubiegłego roku Belgijki Loeny Hendrickx, która musi przejść operację prawej kostki i zakończyła już sezon.

O jedną pozycję wyżej uplasowali się Julia Szczecinina i Michał Woźniak w rywalizacji par sportowych. Jednocześnie poprawili się w porównaniu z ubiegłorocznymi mistrzostwami Europy w Kownie, gdzie byli sklasyfikowani na 10. pozycji. Złoty medal w tej konkurencji zdobyli Niemcy Minerva Hase i Nikita Volodin. Srebro wywalczyli Włosi Sara Conti i Niccolo Macii, a brąz reprezentanci Gruzji Anastasija Metołkina i Łuka Bieruława.

Z kolei Sofia Dowhal i Wiktor Kulesza zajęli 24. miejsce w tańcu rytmicznym par tanecznych i nie awansowali do finału. Ich nota - 52,52 pkt. Na półmetku rywalizacji prowadzą obrońcy tytułu Włosi Charlene Guignard i Marco Fabbri. Wyprzedzają oni francuską parę Evgeniia Lopareva, Geoffrey Brissaud - 82,75 oraz Brytyjczyków Lilah Fear i Lewisa Gibsona, zwycięzców dwóch zawodów Grand Prix w tym sezonie - 81,57.

Do rywalizacji przystąpiło 29 duetów, z których 20 awansowało do finału. Taniec dowolny zaplanowano na sobotę.

Riiber niezłomny

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

Liderka Pucharu Świata w kombinacji norweskiej Norweżka Ida Marie Hagen wygrała zawody w austriackim Seefeld. To było jej siódme z rzędu zwycięstwo w tym sezonie. Joanna Kil zajęła 25. miejsce.
Druga była jej rodaczka Hagen - Gyda Westvold Hansen, a trzecia Niemka Nathalie Armbruster. W skoku Hagen uzyskała 93 m i była ósma. Jednak w biegu okazała się najszybsza i zapewniła sobie zwycięstwo.
Norweżka po siedmiu z 14 zawodów prowadzi w klasyfikacji generalnej z dorobkiem 650 pkt. Druga jest Armbruster - 505 pkt, a trzecia Japonka Haruka Kasai - 443 pkt. Kil jest sklasyfikowana na 24. pozycji - 112 pkt.
W rywalizacji mężczyzn triumfował lider klasyfikacji pucharowej Norweg Jarl Magnus Riiber. To jego 77. wygrana w karierze. Dwa dni temu Norweg ogłosił, że po sezonie zakończy karierę. Drugi w Seefeld był Austriak Johannes Lamparter, a trzeci Norweg Jens Lurasas Oftebro.
Po 10 zawodach (w programie PŚ jest 19 imprez) Riiber prowadzi w klasyfikacji generalnej mając w dorobku 790 pkt. Drugi jest Niemiec Vinzenz Geiger - 694 pkt, a trzeci jego rodak Julian Schmid - 670 pkt.

Powrót Mikaeli Shiffrin

ALPEJSKI PŚ

Zrinka LjutiĆ wygrała slalom Pucharu Świata we francuskim Courchevel. 10. miejsce zajęła powracająca do rywalizacji po urazie brzucha Amerykanka Mikaela Shiffrin. Polki nie startowały.
LjutiĆ prowadziła po pierwszym przejeździe, a w drugim powiększyła przewagę, wyprzedzając Szwedkę Sarę Hector o 1,26 oraz Niemkę Lenę Duerr o 1,28 s. 21-letnia Chorwatka odniosła trzecie zwycięstwo w karierze i w tym sezonie, po sukcesach w Semmering i w Kranjskiej Gorze. W klasyfikacji generalnej PŚ awansowała na czwartą pozycję, a w slalomowej na drugą. Liderką pierwszej z nich pozostaje Włoszka Federica Brignone, a w slalomie Szwajcarka Camille Rast.
Shiffrin, która wróciła na stoki po dwumiesięcznej przerwie, straciła do Chorwatki 2,04 s. Po pierwszym przejeździe, w którym uzyskała piąty wynik, przyznała, że nie liczy na zwycięstwo. - Nie przyjechałam tutaj, żeby wygrać. Dziewczyny jeżdżą szybko, a przede mną dużo pracy - oceniła najbardziej utytułowana alpejka w historii, mająca w dorobku 99 zwycięstw w zawodach Pucharu Świata.
Amerykanka doznała urazu brzucha 30 listopada podczas slalomu giganta w amerykańskim Killington, gdzie zmierzała ku historycznemu setnemu triumfowi w PŚ. Została przekłuta niezidentyfikowanym przedmiotem, prawdopodobnie fragmentem kijka lub zaczepem siatki zabezpieczającej, a głęboka rana wymagała operacji.
W Courchevel zawodniczki rywalizowały w ostatnim slalomie przed mistrzostwami świata, które we wtorek rozpoczną się w austriackim Saalbach.

Plecy Skandynawów

PŚ W BIEGACH

Norwegowie Even Northug i Erik Valnes oraz Finki Kerttu Niskanen i Jasmi Joensuu zwyciężyli w sprincie drużynowym w zawodach Pucharu Świata we włoskim Cogne. Izabela Marcisz i Andżelika Szyszka zostały sklasyfikowane na 17. pozycji, natomiast Dominik Bury i Maciej Staręga na 24. Norwegowie o 0,45 s wyprzedzili Francuzów Julesa Chappaza i Richarda Jouve'a. Trzecie miejsce ze stratą 0,95 s zajęli Szwedzi Calle Halfvarsson i Oskar Svensson.
Finki triumfowały w czasie 19.05,50. Drugie miejsce ze stratą 0,90 s zajęły Szwedki Johanna Hagstroem i Maja Dahlqvist, a trzecie Niemki Laura Gimmler i Coletta Rydzek - strata 1,20.
W sobotę zaplanowane są sprinty indywidualne.

Sport 87527a537d

Szaleńcza pogoń

Daniel van Tonder wygrał pierwszy turniej HotelPlanner Tour, w którym na pewno nie było nudno.

Pierwszym turniejem nowego sezonu był SDC Open, niegdyś w cyklu Challenge Tour, od tego roku przemianowanym na HotelPlanner Tour. 17 stycznia włodarze drugiej ligi europejskiej podpisali wieloletnią umowę ze sponsorem tytularnym, w wyniku czego po raz pierwszy od oficjalnego startu rozgrywek w 1989 r. zmieniły one swoją nazwę. Jakkolwiek by na to patrzeć, był to pierwszy triumf 33-letniego Południowoafrykańczyka w tej lidze, pierwszy w tym roku i pierwszy pod nowymi auspicjami.

Z cicha pęk

Od początku finałowej potyczki na południowoafrykańskim polu Zebula niewiele wskazywało na to, że Daniel van Tonder właśnie tam może powiększyć swoją bogatą kolekcję trofeów. 7 uderzeń straty do lidera może być jednak doskonałym momentem na atak. Zawodnik ma niewiele do stracenia, a bardzo wiele do zyskania. Gra staje się trochę łatwiejsza, bez obciążeń i bez oczekiwań. Martwić musi się lider, który zdaje sobie sprawę, że za nim kłębi się ławica gotowych na wszystko rekinów. Podobnie było w ubiegłą niedzielę w Limpopo. Reprezentant gospodarzy – Altin van der Merwe - był liderem po 54 dołkach rywalizacji. Sklasyfikowany na 1272. miejscu w rankingu światowym prowadził czterema uderzeniami przed Francuzem Sebastienem Grosem. Otwierała się przed nim wielka szansa, więc presja była ogromna. 7 uderzeń za nim czaił się jego rodak – Daniel van Tonder. Altin zaczął obiecująco, od dwóch birdie na pierwszych sześciu dołkach. Później przyszły kłopoty. Birdie się wyczerpały, a cała runda zakończyła się rezultatem +2. Rozkręcał się za to grający w grupie tuż przed nim Daniel. Po niemrawym początku - jednym birdie i jednym bogeyu - coś dobrego zaczęło się dziać na dwunastym dołku. Trafił tam dopiero drugie birdie dnia, a następnie dorzucił cztery kolejne na czterech ostatnich dołkach! Musiała rozstrzygnąć dogrywka, która skończyła się już za pierwszym podejściem. Na ponownie rozgrywanej osiemnastce uciekający Altin zanotował podwójnego bogeya, a par Daniela przypieczętował zwycięstwo. Niegdyś 71. zawodnik rankingu światowego teraz awansował z pozycji 386. na 242.

Zjadł zęby na dogrywkach

- To niesamowite – powiedział. - Gram w tym turnieju od jakiegoś czasu i zawsze lubiłem to pole. W tym roku moja gra była całkiem dobra, dałem sobie kilka szans i je wykorzystałem, więc było fajnie. Każde zwycięstwo jest wyjątkowe, ale być w tyle, myślę, że w pewnym momencie siedmioma lub ośmioma strzałami, i zakończyć zwycięstwem, nie jest takie złe. Żadna wygrana nie jest łatwa, ale ta zdecydowanie zalicza się do moich najlepszych.

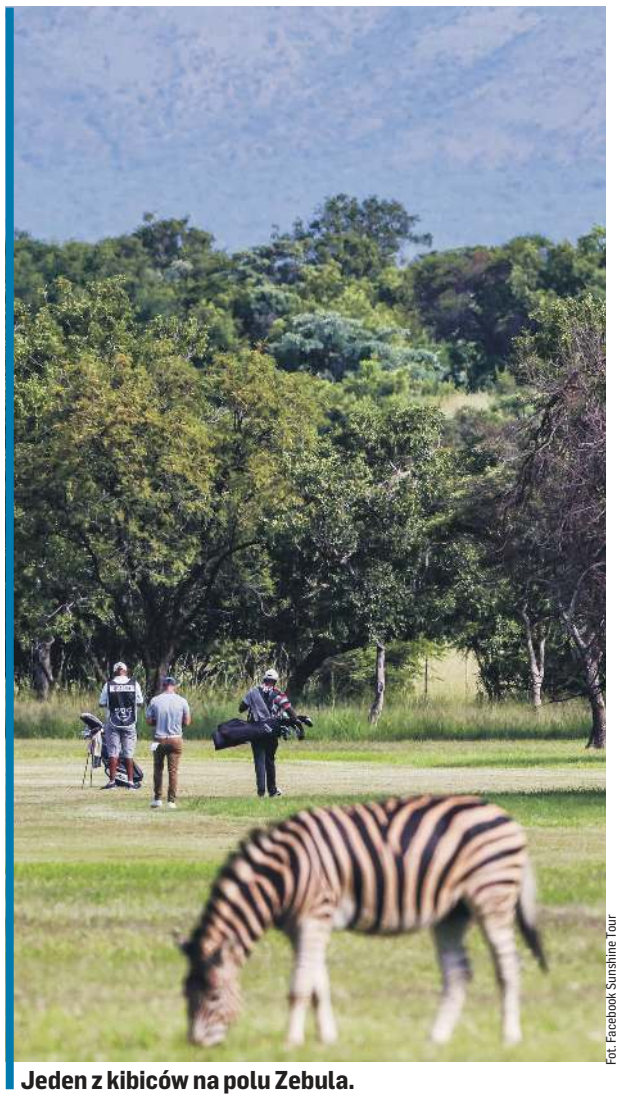
SDC Open, jak to zwykle bywa na początku roku, zaliczany był zarówno do rankingu HotelPlanner Tour, jak i Sunshine Tour. Podobnie będzie w trzech kolejnych wydarzeniach rozgrywanych na południowoafrykańskich polach, w toczącym się od czwartku MyGolfLife Open, przyszłotygodniowym Cell C Cape Town Open i NTT DATA Pro Am. Van Tonder, który w tym sezonie zwyciężył już dwukrotnie w sierpniu na Sunshine Tour, teraz dodał trzecie trofeum, wspinając się na szczyty rankingów obu lig. Nawiązując do wygranej w Kenya Savannah Classic i tego, że tam również wszystko rozstrzygało się w dogrywce, twierdził, że podoba mu się ściganie liderów ostatniego dnia.

- Robię to od jakiegoś czasu i lubię od czasu do czasu gonić za kilkoma wynikami i po prostu wywierać presję. Udało mi się wykorzystać szansę i to właśnie zrobić, a potem czekałem, co się stanie. Właściwie oblizałem wargi na myśl o szansie na eagle'a na ostatnim dołku, myśląc, że to trochę wszystko ułatwi. Jednak zawsze lubiłem dogrywki. Wygrałem już kilka z nich.



Fot. Getty Images/HotelPlanner Tour Communications

Daniel van Tonder znowu wygrywa!


Fot. Facebook Sunshine Tour

Jeden z kibiców na polu Zebula.

Skała

Na swoim koncie ma bagatela 11 zwycięstw Sunshine Tour, jedno wspólne z HotelPlanner Tour i jedno DP World Tour. Aż 7 razy stawał do dogrywki, wygrywając cztery z nich. Swój najcenniejszy triumf świętował w Kenii, na DP World Tour. W finale w 2021 roku wyczarował wtedy fantastyczną rundę 64, co wymusiło play off z Jazzem Janewattananondem z Tajlandii. Po dwóch dodatkowych wizytach na osiemnastym dołku Karen Country Club, krótki putt na birdie podczas trzeciej z nich okazał się decydujący. Wzruszony Daniel dziękował wtedy caddiującej mu żonie - Abigail van Tonder - za pomoc i to, że pozwoliła mu zachować spokój, gdy sytuacja była nieco nerwowa.

- To było bardzo wyjątkowe. Pomagała mi jako caddie przez siedem lat. Była ze mną na dobre i złe. To było coś wyjątkowego widzieć, jak wszystko wreszcie się układa i móc się tym dzielić. To bardzo ekscytujące. Oboje ciężko pracowaliśmy. Trochę to trwało, ale udało się i jestem bardzo szczęśliwy – moja żona jest wniebowzięta. Jestem bardzo szczęśliwy i wdzięczny. Pracuj ciężko i bądź pokorny. Kocham moją żonę, ona jest skałą. Ona mnie uspokaja i napawa optymizmem we wszystkim.

Będzie powtórka?

Po wygranej w SDC Open Daniel nie wydaje się gotowy na... zwalnianie tempa. Po świetnych rundach 62 i 66 jeszcze wczoraj był liderem kolejnego turnieju rozgrywanego w jego ojczyźnie, tym razem w Pecanwood Golf & Country Club. Po genialnej pierwszej rundzie, zawierającej 8 birdie i eagle'a również prowadził.

- Grałem dobrze przez ostatni rok, więc miło jest złapać falę – powiedział. - Całkiem miło jest dla odmiany rozpocząć tydzień z wynikiem -10. Nie gra się tutaj trudno, więc można uzyskać dobre rezultaty. Nie trafiłem kilka birdie, więc mam jeszcze kilka dni, aby, mam nadzieję, osiągnąć jeszcze lepszy wynik.

Rozstrzygnięcia MyGolfLife Open hosted by Pecanwood Estate w niedzielę. Wtedy okaże się, czy Daniel na swoją długą listę dorzuci kolejne trofeum.

Kasia Nieciak

Rewolucja na planszy

SZERMIERKA

Zarząd Polskiego Związku Szermierczego podjął decyzję w sprawie rozstrzygnięcia konkursów na stanowiska trenerów kadry narodowej seniorów w szpadzie kobiet, florecie kobiet, florecie mężczyzn, szabli kobiet oraz szabli mężczyzn.

Jak napisano w komunikacie, przy wyborze pod uwagę brano przygotowaną przez kandydatów koncepcję przygotowań do mistrzostw świata seniorów 2025, koncepcję sztabu szkoleniowego, opracowanie dotyczące rocznego planu szkolenia i sportowej strategii rozwoju konkurencji, a także opis sposobu kontroli i monitoringu procesu szkolenia.

Zdecydowano, że pracę z kadrą narodową kontynuować będą Bartłomiej Język – trener kadry seniorów w szpadzie kobiet oraz Radosław Glonek – trener kadry seniorów we florecie mężczyzn. To właśnie pod wodzą Bartłomieja Języka drużyna szpadzistek sięgnęła po brązowy medal igrzysk olimpijskich w Paryżu, a w 2023 roku szpadzistki zostały mistrzyniami świata. Natomiast podopieczni Radosława Glonka wywalczyli kwalifikację olimpijską i w turnieju drużynowym uplasowali się na wysokiej, 6. pozycji.

Nowym szkoleniowcem kadry narodowej seniorów we florecie kobiet zostanie Andrea Magro. Włoski trener w przeszłości prowadził reprezentacje Włoch, Japonii, Niemiec i Kuwejtu. Współpracował również z zawodnikami m.in. w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Planowany termin rozpoczęcia pracy nowego trenera to 1 marca br.

Andrea Magro zastąpi Tomasza Ciepłego, który razem z florecistkami uzyskał kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Paryżu, gdzie Polki w turnieju drużynowym zajęły wysoką, 6. lokatę. Ponadto pod wodzą trenera Ciepłego florecistki sięgnęły po dwa medale mistrzostw Europy: brązowy indywidualny zdobyła Julia Walczyk-Klimaszyk, a drużynowo zawodniczki sięgnęły po srebro.

Kadrę szablistek poprowadzi dotychczasowy trener kadry narodowej juniorek – Tomasz Dominik. Z szablistami w reprezentacji seniorów pracować będzie Dariusz Nowinowski, dotychczasowy trener kadry juniorów.

Obaj szkoleniowcy mogą pochwalić się licznymi sukcesami trenerskimi, zarówno jako trenerzy kadry, jak i trenerzy klubowi. Zastąpią Bartłomieja Olejnika, który prowadził kadrę narodową seniorów w szabli kobiet i mężczyzn. Pod jego wodzą Zuzanna Cieślar sięgnęła po brązowy medal mistrzostw Europy, a Krzysztof Kaczkowski zdobył srebrny medal na Igrzyskach Europejskich.

Zarząd Polskiego Związku Szermierczego podjął decyzję o nierozstrzygnięciu konkursu na trenera reprezentacji szpadzistów. Zdecydowano o rozpisaniu nowego konkursu. Ich dotychczasowym szkoleniowcem był Robert Andrzejuk.

TRENERZY KADR NARODOWYCH SENIORÓW:

- **Szpada kobiet** - Bartłomiej Język
- **Floret kobiet** - Andrea Magro
- **Floreci mężczyzn** - Radosław Glonek
- **Szabla kobiet** - Tomasz Dominik
- **Szabla mężczyzn** - Dariusz Nowinowski

CO, GDZIE, KIEDY - LUTY

do 1	ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE mistrzostwa Europy (Tallin)
do 2	PIŁKA RĘCZNA mistrzostwa świata mężczyzn (Chorwacja, Dania)
do 2	TENIS WTA (Linz, Singapur), ATP (Montpellier)
do 2	BIATHLON ME (Val Martello)
do 2	BIEGI NARCIARSKIE Puchar Świata (Cogne)
1	TENIS Puchar Davisa, Gruzja - Polska
1	MOTOCYKLE MŚ w SuperEnduro FIM - 4. eliminacja (Łódź)
1-2	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Milwaukee)
1-2	KOLARSTWO Cadel Evan Great Ocean Race (Australia)
1-2	SKI NARCIARSKIE PŚ kobiet i mężczyzn (Willingen)
1-2	SNOWBOARD PŚ - halfpipe, slopestyle (Aspen)
1-2	DŻUDO Grand Slam (Paryż)
1-2	KOLARSTWO PRZEŁAJOWE MŚ (Lievin)
2	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd mężczyzn (Garmisch-Partenkirchen)
2	LEKKA ATLETYKA New Balance Indoor GP (Boston)
3-9	TENIS WTA (Kluż-Napa, Abu Zabi), ATP (Dallas, Rotterdam)
3-9	HEJ NA TRAWIE halowe MŚ z udziałem Polski (Porec)
3-16	NARCIARSTWO KLASYCZNE MŚJ (Lake Placid i Tarvisio)
4	LEKKA ATLETYKA Czech Indoor Gala (Ostrawa)
4-16	NARCIARSTWO ALPEJSKIE MŚ (Saalbach-Hinterglemm)
6	SNOWBOARD PŚ - big air (Aspen)
6	KOSZYKÓWKA el. ME kobiet Litwa - Polska (Wilno)
6-8	HEJ turniej EIHC (Sosnowiec)
6-8	SANECZKARSTWO MŚ (Whistler)
6-9	KOLARSTWO UAE Tour kobiet (ZEA)
6-9	HEJ kwalifikacje kobiet w do igrzysk ,26 (Tomakomai)
7	SKI NARCIARSKIE PŚ kobiet (Lake Placid)
7	LEKKA ATLETYKA World Athletics Indoor Tour Gold (Karlsruhe)
7-8	SZERMIERKA PŚ - szpada mężczyzn (Heidenheim)
7-9	SHORT TRACK World Tour (Holandia)
7-9	KOMBINACJA NORWESKA PŚ (Otepaa)
7-9	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE MŚJ (Collalbo)
8	MOTOCYKLE MŚ w SuperEnduro FIM - 5. eliminacja (Budapeszt)
8	LEKKA ATLETYKA Orlen Cup (Łódź), Millrose Games (Nowy Jork)
8-9	SKI NARCIARSKIE PŚ (Lake Placid)
8-9	BOBSLEJE PŚ, ME (Lillehammer)
8-9	SZERMIERKA PŚ - floret kobiet i mężczyzn (Turyn), szpada kobiet (Barcelona)
9	KOSZYKÓWKA el. ME kobiet Azerbejdżan - Polska (Baku)
9	FUTBOL AMERYKAŃSKI Super Bowl (Nowy Orlean)
9-16	TENIS WTA (Dauha), ATP (Delray Beach, Marsylia, Buenos Aires)
11-12	PIŁKA NOŻNA pierwsze baraże o 1/8 finału LM
12-16	BADMINTON ME drużyn mieszanych (Baku)
12-23	BIATHLON MŚ (Lenzerheide)
13	LEKKA ATLETYKA World Athletics Indoor Tour Gold (Lievin)
13	PIŁKA NOŻNA pierwsze baraże o 1/8 finału LE i LK
13-16	SAMOCHODY Rajd Szwecji - el. MŚ
13-16	KOSZYKÓWKA PP mężczyzn (Sosnowiec)
13-20	STRZELECTWO Amir Grand Prix (Dauha)
14-16	DŻUDO Grand Slam (Baku)
14-16	SHORT TRACK World Tour (Mediolan)
14-16	LEKKA ATLETYKA halowe MP U-18 i U-20 (Wrocław)
14-16	BIEGI NARCIARSKIE PŚ (Falun)
14-16	ŁUCZNICTWO halowe MP (Zakopane)
15-16	SKI NARCIARSKIE PŚ (Sapporo, Ljubno) slalom gigant równoległy (Val Saint-Come)
15-16	SANECZKARSTWO PŚ (Pjongczang)
15-16	BOBSLEJE PŚ (Lillehammer)
15-16	SIATKÓWKA finał PP kobiet (Elbląg)
15-23	WIOŚLARSTWO MŚ na ergometrze (wirtualne)
16	LEKKA ATLETYKA Orlen Copernicus Cup (Toruń)
16-23	TENIS WTA (Dubaj), ATP (Dauha, Rio de Janeiro)
17-23	KOLARSTWO UAE Tour (ZEA)
17-23	ŁUCZNICTWO halowe ME (Samsun)
18-19	PIŁKA NOŻNA rewanżowe baraże o 1/8 finału LM
20	PIŁKA NOŻNA rewanżowe baraże o1/8 finału LE i LK
20-23	JEŹDZIECTWO Cavaliada (Kraków)
20-23	GIMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Cottbus)
21	SNOWBOARD PŚ - halfpipe (Calgary)
21	KOSZYKÓWKA el. ME mężczyzn Polska - Litwa (Katowice)
21	PIŁKA NOŻNA losowanie 1/8, 1/4 i 1/2 finału LM, LE i LK, Liga Narodów kobiet, Polska - Irlandia Płn.
21-23	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Tomaszów Maz.)
21-23	TENIS STOŁOWY Europe Top 16 (Montreux)
21-23	HEJ NA TRAWIE halowy klubowy PE 2. dywizji z udziałem Pomorzanina Toruń (Budapeszt)
21-23	RUGBY World HSBC Sevens (Vancouver)
22-23	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom gigant i slalom kobiet (Sestriere), supergigant mężczyzn (Crans Montana)
22	SKI NARCIARSKIE PŚ kobiet (Hinzenbach)
22	SNOWBOARD PŚ - slopestyle (Calgary)
22	RUGBY Europe Trophy mężczyzn Polska - Chorwacja (Gdynia)
22-23	DŻUDO Warsaw European Open (Warszawa)
22-23	SANECZKARSTWO PŚ (Yanqing)
22-23	LEKKA ATLETYKA halowe MP (Toruń)
23	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom kobiet (Sestriere), supergigant mężczyzn (Crans Montana)
23	SKI NARCIARSKIE PŚ kobiet (Hinzenbach)
23	LEKKA ATLETYKA MP w półmaratonie (Wiązowna)
24	KOSZYKÓWKA el. ME mężczyzn Macedonia Płn. - Polska (Skopje)
24.02.-1.03.	ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE MŚJ (Debreczyn)
24.02.-2.03.	TENIS WTA (San Diego, Austin), ATP (Acapulco, Santiago, Dubaj)
25	PIŁKA NOŻNA Liga Narodów kobiet, Rumunia – Polska
25.02.-1.03.	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY PŚ (Kair)
26	PIŁKA NOŻNA 1/4 finału Pucharu Polski
26.02.-5.03.	BIATHLON MŚ juniorów (Oestersund)
26.02.-9.03.	NARCIARSTWO KLASYCZNE MŚ (Trondheim)
27.02.-2.03.	SHORT TRACK MŚJ (Calgary)
28	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd kobiet (Kvitfjell)
28	LEKKA ATLETYKA World Athletics Indoor Tour Gold (Madryt)
28.02-2.03.	DŻUDO Grand Slam (Taszkent)
28.02.-2.03.	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Heerenveen)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 1 LUTEGO

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVN
15.30 Skoki narciarskie: PŚ w Willingen, studio i konkurs (na żywo)
TVP SPORT
14.35 Skoki narciarskie: FIS Cup w Szczyrku, 16.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Cracovia - Raków Częstochowa, 21.00 Boks: o pas IBO w Londynie, waga superlekka Adam Azim - Siergiej Lipinets, 2.00 Gala w Newark: waga ciężka, Damian Knyba - Andrzej Wawrzyk (na żywo)
POLSAT SPORT 1
9.00 Tenis: Puchar Davisa, Gruzja - Polska, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Bogdanka LUK Lublin, 17.30 GKS Katowice - PGE Projekt Warszawa, 20.30 Indykpol AZS Olsztyn - Barkom Każany Lwów (na żywo)
POLSAT SPORT 2
6.30 Snowboard: PŚ w Beidahu, finały crossu, 14.30 Tenis: Puchar Davisa, Francja - Brazylia, 18.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, pr. dow. solistów, 21.00 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień PŚ w Milwaukee (na żywo)
POLSAT SPORT 3
12.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, taniec dow., 14.00 Tenis: Puchar Davisa, Szwecja - Australia, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, WKS Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia, 20.40 Siatkówka: liga włoska kobiet, Reale Mutua Fenera Chieri '76 - Volley Bergamo (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
14.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, taniec dow., 18.00 UFC Fight Night: Israel Adesanya - Nassourdine Imavov (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.00 Tenis: Puchar Davisa, Gruzja - Polska, 14.30 Francja - Brazylia, 20.55 Pn: liga holenderska, NEC Nijmegen - PSV Eindhoven (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.35 Narciarstwo dowolne: PŚ w Veysonnaz, ski cross, 14.00 Tenis: Puchar Davisa, Szwecja - Australia, 19.55 Koszykówka: liga włoska, UNAHOTELS Reggio Emilia - Vanoli Basket Cremona (na żywo)
SPORTKLUB
18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Casademont Zaragoza - UCAM Murcia, 3.30 Jeździectwo: PŚ w Thermal (na żywo)
EUROSPORT 1
9.50 Kombinacja norweska: PŚ w Seefeld, 11.50 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Willingen, 13.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Veysonnaz, ski cross, 14.05 Skoki narciarskie: PŚ w Willingen, studio i kwalifikacje, 20.00 Snooker: półfinał German Masters (na żywo)
EUROSPORT 2
12.45 Kolarstwo: 5. etap AlUla Tour, 14.45 Kolarstwo przełajowe: MŚ w Lievin, wyścig kobiet, 16.20 Snooker: półfinał German Masters, 19.00 Golf: 3. runda AT&T Pebble Beach Pro-Am (na żywo)
CANAL+ SPORT
15.55 Pn: liga angielska, Bournemouth - Liverpool, 18.25 Liga hiszpańska: Atletico Madryt - Mallorca, 20.55 Espanyol - Real Madryt, 23.00 Koszykówka: NBA, Utah Jazz - Orlando Magic (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
9.00 Tenis: półfinały WTA w Singapurze, 13.00 Półfinały WTA w Linzu (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
14.15 Pn: ekstraklasa, studio i Motor Lublin - Lechia Gdańsk, 17.25 Cracovia - Raków Częstochowa, 20.10 Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin, 22.20 Liga+ (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
13.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Sevilla (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
14.30 Pn: Bundesliga, studio i Bayern Monachium - Holstein Kiel, 17.55 Liga włoska: Atalanta - Torino, 20.40 Bologna - Como, 23.00 Eleven Gol (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Eintracht Brunszwik - 1. FC Koeln, 15.20 Bundesliga: Heidenheim - Borussia Dortmund, 18.20 Union Berlin - RB Lipsk, 21.00 Liga francuska: Lille - Saint-Etienne (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
18.55 Pn: liga francuska, Monaco - Auxerre (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
16.55 Pn: liga francuska, Stade Brestois - PSG, 20.25 2. liga niemiecka: Schalke 04 - 1. FC Magdeburg (na żywo)

NIEDZIELA, 2 LUTEGO

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVN
16.10 Skoki narciarskie: PŚ w Willingen, studio i konkurs (na żywo)
TVP SPORT
14.50 Piłka ręczna: MŚ mężczyzn, o 3. miejsce, 17.55 Finał MŚ (na żywo), 21.35 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: PlusLiga, Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Asseco Resovia, 17.30 Trefl Gdańsk - Jastrzębski Węgiel, 20.30 Cuprum Stilon Gorzów - Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)
POLSAT SPORT 2
6.30 Snowboard: PŚ w Beidahu, finały crossu, 11.00 Cafe Futbol, 14.00 Tenis: Puchar Davisa, Francja - Brazylia, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Dziki Warszawa - Anwil Włocławek, 20.00 Zimowy magazyn olimpijski, 21.00 Futbol amerykański: Pro Bowl NFL, mecz gwiazd (na żywo)
POLSAT SPORT 3
14.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, pokazy mistrzów, 17.00 Tenis: Puchar Davisa, Francja - Brazylia, 18.25 Pn: liga czeska, Slavia Praga - Mlada Boleslav, 20.30 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień PŚ w Milwaukee (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
21.00 Futbol amerykański: Pro Bowl NFL (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Tenis: Puchar Davisa, Francja - Brazylia, 19.55 Pn: liga holenderska, Willem II - AZ Alkmaar (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.55 Pn: liga czeska, 1. FC Slovacko - Sparta Praga, 15.00 Tenis: finał ATP w Montpellier, 17.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Aspen, halfpipe, 21.00 Slopestyle (na żywo)
SPORTKLUB
12.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - Baskonia, 15.30 Pn: liga grecka, Levadeiakos - Olympiakos, 18.30 PAOK - AEK (na żywo)
EUROSPORT 1
9.35 Kombinacja norweska: PŚ w Seefeld, 11.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Ga-Pa, zjazd mężczyzn, 13.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Veysonnaz, ski cross, 14.00 Skoki narciarskie: PŚ w Willingen, kwalifikacje i konkurs, 18.30 Snowboard: PŚ w Aspen, slopestyle, 20.00 Snooker: finał German Masters (na żywo)
EUROSPORT 2
9.45 Biegi narciarskie: PŚ w Cogne, 10 km st. dow. mężczyzn, 11.15 Skialpinizm: PŚ w Boi Taull, sztafeta mieszana, 12.30 Kolarstwo: 5. etap Challenge Mallorca, 14.45 Kolarstwo przełajowe: MŚ w Lievin, wyścig mężczyzn, 16.20 Snooker: półfinał German Masters, 19.00 Golf: finał AT&T Pebble Beach Pro-Am (na żywo)
CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 14.55 Pn: liga angielska, Manchester United - Crystal Palace, 18.25 Liga hiszpańska: Osasuna - Real Sociedad, 21.30 Koszykówka: NBA, Cleveland Cavaliers - Dallas Mavericks (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
10.00 Tenis: finał WTA w Singapurze, 14.00 Finał WTA w Linzu (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 11.45 Pn: ekstraklasa, studio i Górnik Zabrze - Puszcza Niepołomice, 14.40 Jagiellonia Białystok - Radomiak, 17.25 PLegia Warszawa - Korona Kielce, 19.30 Liga+ (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 12.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - Baskonia, 16.10 Pn: liga hiszpańska, Valencia - Celta (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
13.15 Pn: liga hiszpańska, studio i Barcelona - Alaves, 17.55 Liga włoska: Milan - Inter, 20.40 Roma - Napoli, 23.05 Eleven Gol (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
12.25 Pn: liga włoska, Juventus - Empoli, 15.20 Bundesliga: Eintracht Frankfurt - VfL Wolfsburg, 17.25 Bayer Leverkusen - Hoffenheim, 20.55 Liga hiszpańska: Real Betis - Athletic (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Fiorentina - Genoa, 17.10 Liga francuska: Stade Rennais - Strasbourg, 20.40 Olympique Marsylia - Olympique Lyon (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
13.25 Pn: 2. liga niemiecka, Hamburger - Hannover, 18.55 Pn: liga portugalska, Sporting - Farense, 21.25 Estrela - Benfica (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 87527a537d

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Partita **na dwie orkiestry**

Mój wujaszek nie wylewał za kołnierz, ale znał swoje granice i kiedy czuł, że ma już prawie dosyć, wymawiał się z imprezy, bo lubił ostatniego kielicha przed zaśnięciem spożywać w samotności. Miał dwóch stałych kompanów trunkowych i gdy nastawała pora, aby ich odesłać do domu, posługiwał się niezawodną formułką „A terozki łopowiym wom bajka o Bachu. Oba chuje żeście som, idźcie już do dom".

Bach był zatem w mojej rodzinie kompozytorem, by tak rzec, popularnym, choć niezbyt słuchanym. Matka ubrdała sobie, że skoro już mamy pianino po dziadku, trzeba zrobić z niego użytek, więc zapisała mnie do ogniska muzycznego i pilnowała czasu domowych ćwiczeń. Rzępoliłem najprostsze menuety, ale matka miała drewniane ucho, nie była więc zdolna sprawdzić moich postępów, za to bacznie czuwała nad tym, żebym odsiedział stosowną ilość dupogodzin przy instrumencie. Dopiero w czasach późnostudenckich mój fanaberyjny gust muzyczny sprawił, że płyty najsłynniejszego lipskiego kantora zaczęły rozbrzmiewać w domu, choć zanim naprawdę pokochałem Bacha, na szczęście dla domowników zdążyłem się wyprowadzić.

Potem, kiedy miałem swoje pięć minut literackiej sławy, przy okazji lipskich targów książki i spotkań promujących moje niemieckie tłumaczenia regularnie pielgrzymowałem do kościoła św. Tomasza i do Bach-museum; Lipsk był bez wątpienia miastem muzyki, ale po zjednoczeniu Niemiec oferty piłkarskiej nie miał dostatecznie atrakcyjnej. Kiedy byłem znanym europejskim pisarzem, RB Leipzig dopiero pokornie wspinało się z poziomu oberligi, od kiedy awansowało na najwyższy szczebel rozgrywek, okazji do odwiedzin Lipska już nie miałem, bo Niemcy przestali mnie wydawać.

Owóż, korzystając z kaprysu zamożnego kolegi, zabrałem się w ubiegły weekend na nie lada szpil do Lajpcysia, gospodarze bowiem podejmowali wciąż aktualnego mistrza Niemiec, Bayer Leverkusen. Lipskie wróble ćwierkały, że to mecz o posadę trenera Marco Rosego, bukmacherzy obstawiali pewne zwycięstwo gości. W drodze na stadion zajrzałem na grób Jana Sebastiana, w kościele akurat chór próbował jedną z kantat, kupiłem sobie koszulkę z partyturą pierwszej partity, przywdziałem ją i powędrowałem na Red Bull Arenę z nadzieją na to, że chłopaki zagrają mi jak z nut.

Teraz z pełną świadomością muszę przyznać, że Lipsk jest miastem futbolu, dla wielu nade wszystko, zwłaszcza że opinia sztucznego tworu, klubu bez kibiców, znienawidzonego nie tylko przez resztę Bundesligi, ale i rodzimych fanatyków Lokomotive, jest już nieaktualna. Czterdziestotysięczny tłum przed meczem gardłował nazwiska swoich bohaterów, a ten dialog z wywołującym skład spikerem brzmiał jak koszmarny sen Adolfa H., oto bowiem z umlautowym akcentem lipska publiczność skandowała „El Chadaille... Bitshiabuuu!, Antonio... Nuusa! A potem Amadouuu Hadiara, Yuuussuuuf Poulsen i tak dalej. Piękne multikulti łagodzące obyczaje. Na bramkach wejściowych aryjskich osiłków w barwach klubowych obmacywały arabskie stewardessy w chustach, przed meczem po mieście paradowali fani Leverkusen w szalikach i nikomu nawet się nie chciało ich obszczekiwać, potem wszyscy sunęli na stadion w zgodnych grupkach przechodzących w grupy i w końcu łączących się w tłum.

Jeśli idzie o kulturę kibicowania, wciąż mamy się czego uczyć od zachodnich sąsiadów. Jeśli idzie o kulturę gry, to i za sto lat ich nie dogonimy. To była partita na dwie orkiestry piłkarskie, której Jan Sebastian by się nie powstydził. Po boisku biegał miliard euro, a i tak jeden człowiek wystawał o kilometr talentem, techniką, motoryką i przeglądem pola. Florian Wirtz już teraz jest piłkarzem genialnym, w najbliższej dekadzie będzie największą gwiazdą reprezentacji Niemiec i czołowym futbolistą świata. Kolegom dogrywał idealnie, ale gdyby sam nie zaliczył słupkowego hat tricka, tylko strzelał o centymetry precyzyjniej, Bayer spokojnie skasowałby komplet punktów. Tymczasem szczęście dopisało lipszczanom, bo gole zdobywali po rykoszecie i samobóju. Tak czy owak, w Lipsku wreszcie jest nie tylko czego posłuchać, ale i na co popatrzeć.

Gdzie ten sędzia miał oczy?!



Fot. Michał Jędrzejewski/PZT

Kamil Majchrzak udanie rozpoczął mecz w Tbilisi.

Polscy tenisiści wpadli w kilka wiraży, ale po pierwszym dniu prowadzą w Tbilisi z Gruzją 2:0 w spotkaniu o awans do Grupy Światowej I Pucharu Davisa.

Cenne punkty pierwszego dnia w grze pojedynczej zdobyli Kamil Majchrzak i Maks Kaśnikowski. Obie drużyny w Tbilisi występują bez swoich najlepszych tenisistów - Hubert Hurkacz (21. ATP) sposobi się do turnieju ATP 500 w Rotterdamie, a Nikoloz Basilaszwili (178. ATP) wczoraj rozgrywał ćwierćfinał w ATP 250 w Montpellier. Na twardym korcie w New Sport Palace w stolicy Gruzji na razie lepiej spisuje się polskie zaplecze.

Jako pierwszy z Polaków wyszedł na kort lider drużyny, Majchrzak, zajmujący 115. pozycję w rankingu ATP. Aleksandre Bakszi – 489. na świecie - postawił trudne warunki, ale ostatecznie to Polak w nieco ponad 1,5 godziny wygrał spotkanie 6:3, 7:6 (7-4).

Kluczowy break point

Zaczęło się niepokojąco, bo już na otwarcie 29-letni piotrkowianin stracił serwis, po chwili było 0:2, a następnie 1:3. Kluczowym momentem pierwszej partii były obronione przez Majchrzaka dwa break pointy w piątym gemie, po którym rywal mógł prowadzić 4:1 z podwójnym przełamaniem. Potem Polak wygrał pięć gemów z rzędu.

Również drugą partię Majchrzak rozpoczął od stanu 0:2, ale znów odrobił stratę. Od stanu 2:2 żaden z tenisistów nie oddał już podania, więc doszło do tie-breaka. W nim piotrkowianin przegrywał 0-1 i 1-2, ale opanował sytuację, odskoczył na 5-3 i 6-4, zanim domknął pojedynek przy pierwszej okazji, po godzinie i 37 minutach gry.

- Rywal postawił bardzo trudne warunki, grał naprawdę wyjątkowo ofensywny tenis, bardzo dużo trafiał w kort, nie dawał mi pola do popisu i wpędzał w tarapaty. Nie mogłem przejąć kontroli nad tym spotkaniem. Dopiero w tie-breaku w kilku sytuacjach trochę zwolnił rękę, co momentalnie wykorzystałem i dzięki temu udało mi się domknąć mecz – podsumował „Szumi".

Rankingi nie grają

W meczu Kaśnikowskiego (217. ATP) z notowanym w połowie piątej setki na świecie Sabą Purceladze nie po raz pierwszy sprawdziła się stara tenisowa prawda, że rankingi i liczby nie grają na korcie, bo obaj panowie stoczyli szarpany trzysetowy mecz, obfitujący w zwroty akcji, niezrozumiałe decyzje sędziów i problemy zdrowotne Gruzina. Końcowy rezultat był jednak korzystny dla Polaka, który wygrał 6:3, 5:7, 6:4.

21-letni Polak długo miał spotkanie pod kontrolą, prowadził 4:2 w drugim secie, ale wtedy o dwa lata starszy rywal odrobił stratę. Zrobił to niestety przy udziale arbitra - w 12. gemie przy stanie 5:6 i 30-30 piłka po zagraniu Gruzina wyraźnie wyszła na aut, a mimo to punkt przyznano Purceladze, który za chwilę wyrównał stan pojedynku. Trudno zrozumieć, że w dobie nowoczesnej technologii tego rodzaju pomyłki mogą jeszcze wpływać na przebieg zdarzeń na korcie i wynik meczu...

W trzeciej partii emocjonalnie reagujący Gruzin prowadził już 3:0, ale wtedy zaczął odczuwać problemy z nadgarstkiem i skorzystał z przerwy medycznej. Polak wrócił do gry, a Purceladze starał się go wybić z rytmu – przy stanie 5:4 dla Kaśnikowskiego sędzia pozwolił mu m.in. na… przerwę toaletową. Maks nie dał się jednak wybić z rytmu i ostatecznie podwyższył prowadzenie polskiej drużyny.

- Myślę, że pokazałem charakter, bo dzisiaj grało mi się jak po grudzie, ale dzięki determinacji, walce, dobremu przygotowaniu fizycznemu i mentalnemu, udało mi się odwrócić losy meczu i go wygrać – ocenił warszawianin.

Debel rozstrzygnie?

W sobotę rywalizacja zostanie wznowiona o godz. 9.00 czasu polskiego, a jako pierwsi na kort wyjdą debliści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński. Jeśli po grze podwójnej Polacy obejmą prowadzenie w meczu 3:0, wówczas rozegrany zostanie jeszcze tylko jeden pojedynek singlowy, w którym prawdopodobnie po raz drugi w reprezentacji wystąpi Martyn Pawelski z Górnika Bytom.

Stawką meczu w Tbilisi jest awans do Grupy Światowej I, bezpośredniego zaplecza Elity. Zwycięzca meczu we wrześniu powalczy o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup Final 8 w 2026 roku.

Tomasz Mucha

WYNIKI I PLAN GIER

Gruzja – Polska 0:2
Aleksandro Bakszi – Kamil Majchrzak 3:6, 6:7 (4-7)
Saba Purceladze – Maks Kaśnikowski 3:6, 7:5, 4:6

Sobota
9.00: Aleksandre Metrevelli, Zura Tkemaladze – Karol Drzewiecki, Jan Zieliński
następnie (ewentualnie): Purceladze – Majchrzak
następnie (ewentualnie): Bakszi – Kaśnikowski

Sensacyjna nastolatka z Bytomia

■ O dużą niespodziankę postarała się niespełna 17-letnia Anna Kmiecik, która zdobyła w Lesznie tytuł halowej mistrzyni Polski. W piątkowym finale tenisistka Górnika Bytom pokonała rozstawioną z numerem 1 Ginę Feistel (WKS Grunwald Poznań). Nastolatka nie ulękła się o 5 lat starszej i notowanej na 305. miejscu w rankingu WTA rywalki, pokonując ją 7:5, 2:6, 4:1 i krecz Feistel. Po drodze do finału Kmiecik pokonała m.in. w ćwierćfinale swoją koleżankę klubową Maję Pawelską, młodszą siostrę reprezentanta Polski w Pucharze Davisa, Martyna.
Dzięki temu triumfowi Anna otrzymała tzw. dziką kartę do prestiżowego turnieju dla zawodowych tenisistek Winter Polish Open ITF W75, który w Lesznie startuje w poniedziałek. Warto zauważyć, że rok temu podopieczna trenera Adama Przybyszewskiego zdobyła tytuł mistrzyni Polski kadetek, a kilkanaście dni temu wywalczyła złoty dublet w halowych MP juniorek. W finale singla mężczyzn Jasza Szajrych (WKS Grunwald Poznań) pokonał Przemysława Michockiego (ST AZS Poznań) 7:6, 3:6, 7:6.

Piter odpadła w Linzu

■ Katarzyna Piter i Fanny Stollar odpadły w 2. rundzie, czyli w ćwierćfinale gry podwójnej turnieju WTA 500 w austriackim Linzu. Duet polsko-węgierski przegrał z rozstawionymi z nr 3 ukraińskimi siostrami Ludmyłą i Nadiją Kiczenok 3:6, 2:6. Na inaugurację zmagań Piter i Stollar pokonały Austriaczki Julię Grabher i Sinję Kraus 6:1, 6:2. (t)

Sport 87527a537d